m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



((bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 63 (1528) DNIA 7 SIERPNIA 1939 ROKU ROK XIX

Stanisławów eliminuje Wilno

Samobójcza bramka w półfinale pucharu Prezydenta R. P.

Żeglarze zagraniczni w Pucku

Regaty o mistrzostwo Polski

GDYNIA, 6.8 Tel. wl. — W niedzielę, 6 sierpnia, zostały ukończone żeglarskie mistrzostwa Polski w klasie olimpijek, które odbywały się w Orłowie, przy udziale 17 zawodników z całej Polski.



DANOWSKI
zwyciężył w biegu 100 m. na międzynarodowych zawodach w Kopenhadze (czas 10,8).

Po 5-ciu biegach. które odbywały się przy silnych wiatrach, na pierwszym miejscu uplasował się Przybylski z Yacht Klubu Polski w Warszawie, mając 81 punktów. Na drugim miejscu znalazł się jego kolega klubowy Siemianowski z 79 punktami, na trzecim Cichowski z 66 punktami, na czwartym Szymański z Oficerskiego Yacht Klubu.

W trzecim biegu, który odbywał się w niedzielę rano, grupa zawodników prowadzących bieg zmieniła trasę, nie mogąc znaleźć boji zwrotnej, z której w nocy wiatr zdarł flagę.

Po tym incydencie klasyfikacja zawodników uległa znacznej zmianie, bowiem wielu z nich potraciło cenne punkty.

W sobotę wobec słabych wiatrów nie odbyły się wszystkie przewidziane w programie biegi. skutkiem czego w niedzielę zawodnicy musieli startować trzykrotnie: o godz. 10-ej, 13-ej i 17.30. Te trzy mordercze biegi jednego dnia bardzo wyczerpały zawodników, toteż słusznie komisja regatowa ustaliła poniedziałek jako dzień wolny przed mistrzostwami Europy, które rozpoczną się wobec tego we wtorek.

Zawodnicy zagraniczni już prawie wszyscy są w Orłowie. Przyglądają się z zainteresowaniem naszym żeglarzom i podpatrują ich styl i sposób jazdy. Poniedziałek zużyją oni na trening i na zapoznanie się z trasą.

Zagraniczni goście zachwyceni są Orłowem i przyjęciem ich przez gospodarzy. Mieszkają w najlepszych pensjonatach, wszystko im się podoba, ze wszystkiego są zadowoleni.

W niedzielę o 3-ej pp. odbyło się losowanie łodzi dla zawodników zagranicznych oraz stemplowanie żagli, które oni przywieźli ze sobą. Wieczorem o 8-ej nastąpiło oficjalne przywitanie gości zagranicznych w Domu Zdrojowym oraz rozdanie nagród za regaty o mistrzostwo Polski.

Mistrz Polski Wojciech Przybylski posiada duże szanse zajęcia bardzo dobrego miejsca wśród elity europejskich żeglarzy, zebranych w Orłowie.

Jest to zawodnik niesłychanie równy, czego dowodem jest 5 biegów o mistrzostwo Polski, w których stale przychodził w czołowej grupie, będąc trzykrotnie pierwszym. Jest to żeglarz o silnych nerwach i dobrej kondycji fizycznej.



STANISZEWSKI JESZCZE PROWADZI
w biegu na 1500 m. w Malmö. Mäki jest zasłonięty przez Polaka, a zwycięsca Jonsson (27) biegnie ostatni.

Groźna konkurencja w Londynie

Co zrobią Staniszewski i Noji?

Wielkie zawody międzynarodowe w Londynie (poniedziałek, 7 bm.), zapowiadają się znakomicie. Startować będzie na nich po raz pierwszy trzech Polaków i drużyna amerykańska, która przybyła do Europy.

Staniszewski spotka się w biegu na 1 milę z Anglikami Cox i Pell, Belgiem Mostertem, Amerykaninem Rideout i Węgrem Szabo. Wooderson nie startuje. Konkurencja jest doborowa, ale Polak, jeśli jest istotnie w tak znakomitej formie, ma szanse na zwycięstwo.

Na 3 mile Noji ma zadanie o wiele trudniejsze; spotka się ze Szwedem Nilssonem (14:26.6), Włochem Beviacqua (14:41), Węgrem Csaplarem (14:3). Finnami Maeki i Iso Hollo. Anglikami Ward, Emery i Reeve, Francuzem Rochard. Amerykaninem Schwartzkopfem (14:53).

W skoku o tyczce Sznaider ma pięciu ludzi, którzy skoczyli 4 m, z rekordzistą świata Amerykanem Varoff na czele; startuje tu Kupsar (Estonia), Fin Laehdesmaeki. Włoch Romeo, Szwed Westberg, Polak musiałby by być w formie swego życia, aby zająć drugie miejsce. Romeo miał dopiero co w Helsinkach 415, a Laehdesmaeki 412,5.

W innych konkurenciach ciekawie zapowiadają się pojedynek mistrza Europy na 400 m Browna z Lanzim i Amerykaninem Millerem. Na 100 i 200 m Jeffrey (USA) spotka się z Marianim, Strandbergiem i Indusem Cumberbatch Na 880 y, Beetham (USA) ma konkurencję stosunkowo słabszą.

Spośród Amerykan zobaczymy jeszcze fenomenalnych murzynów Batiste (17 lat! płotki 14 i wzwyż 1908) i Watson, który startuje w skoku w dal (741) wraz z Longiem i Maftel, w kuli (16.61) i dysku (49.68). Dalej mistrzów Ameryki w skoku wzwyż Steers (203) i na 400 m płotki Cochran (51,9. W ogóle Amerykanie przysłali samych mistrzów.

Heidrich bije rekord Polski

Udany egzamin uczniów Steppa

KATOWICE, 6.8. — Tel. wl. - Na zawodach pływackich w Giszowcu, w których startowali członkowie obozu przedolimpijskiego Steppa, Heidrich (Dąb) osiągnął na 200 metrów st. klas. doskonały wynik 2:49. który jest trzecim wynikiem w obecnym sezonie w Europie. Heidrich pobił naturalnie rekord Polski. Wyczyn zawodnika Dębu zasługuje tym więcej na uwagę, że został osiągnięty bez silnej konkurencji, gdyż następny zawodnik był o przeszło 20 sek. z tyłu.

Wyniki przedstawiają się następująco: 200 m st. dow. panów: 1) Jędrysek (TPG) 2:25.1, 2) Kuncelman (Lechia Lwów) 2:26,2, 3) Marchlewski (Grudziądz) 2;34,6. 200 m klas. pań: 1) Tamarówna (Rybniczanka) 3:37, 2) Jeziorowska 3:40, 3) Nowotna 3:49,5, 200 m klasycznym panów: 1) Heidrich (Dąb) 2:49 (nowy rekord Polski), 2) Wolf (Dąb) 3:09.8, 3) Brzozowski (Polonia Warszawa) 3:28. 100 m st. grzb. pań: 1) Fąfarówna (EKS) 1:32.5, 2) Pastorówna (Hakoah Bielsko) 1:37.1, 3) Kokotówna (Pogoń Katowice) 1:38,8.

100 m st. grzb. panów: 1) Kumant (PZL Warszawa) 1:16,4, 2) Kowalski (Cracovia) 1:20, 3) Machowski (Dąb) 1:20,9. 100 m st. klas. panów: 1) Heidrich (Dąb) 1:18,7, 2) Brzozowski (ŁKS) 1:26. 3) Wolf (Dąb) 1:27,2. 100 m st. dow.: 1) Jędrysek (PPG) 1:04.4, 2) Kuncelman (Lechia Lwów) 1:05. 3) Marchlewski (Grudziądz) 1:07. 100 m st. dow. pań; 1) Matterówna (Dąb) 1:20,9, 2) Pastorówna (Hakoah Bielsko) 1:27,8. 3) Maniurzanka (Pogoń)

13-letnia REKORDZISTKA POLSKI

LWÓW. 6.8. — Tel. wl. — Drużyna pływacka Pogoni bawiła w niedzielę w Stanisławowie, gdzie na międzyklubowych zawodach pływackich uzyskała szereg doskonałych wyników. W konkurencji pań na 100 m. st. klas. 13-letnia zawodniczka Pogoni uzyskała czas 1:34,8. lepszy od rekordu Polski Bollówny. W konkurencji panów na 100 m. st. klas. Chorzewski ustanowił nowy rekord okręgu lwowskiego w czasie 1:20,5. Wyniki w innych konkurencjach były następujące: 100 m. st. dow. Klimko (Pogoń) 1:12, 100 m. na wznak Klimko (P.) 1:21,6, 100 m. st. dow. pań 1:35,2. sztafeta 5x50 Pogoń 3:17,5.

Wałasiewiczówna skacze 612.5
na str. 3-ej

Kupczak bije Jędrzejewskiego
na str. 4-ej

10 najlepszych lekkoatletów Europy
na str. 5-ej

Jan Erdman pisze z Berlina
na str. 3-ej

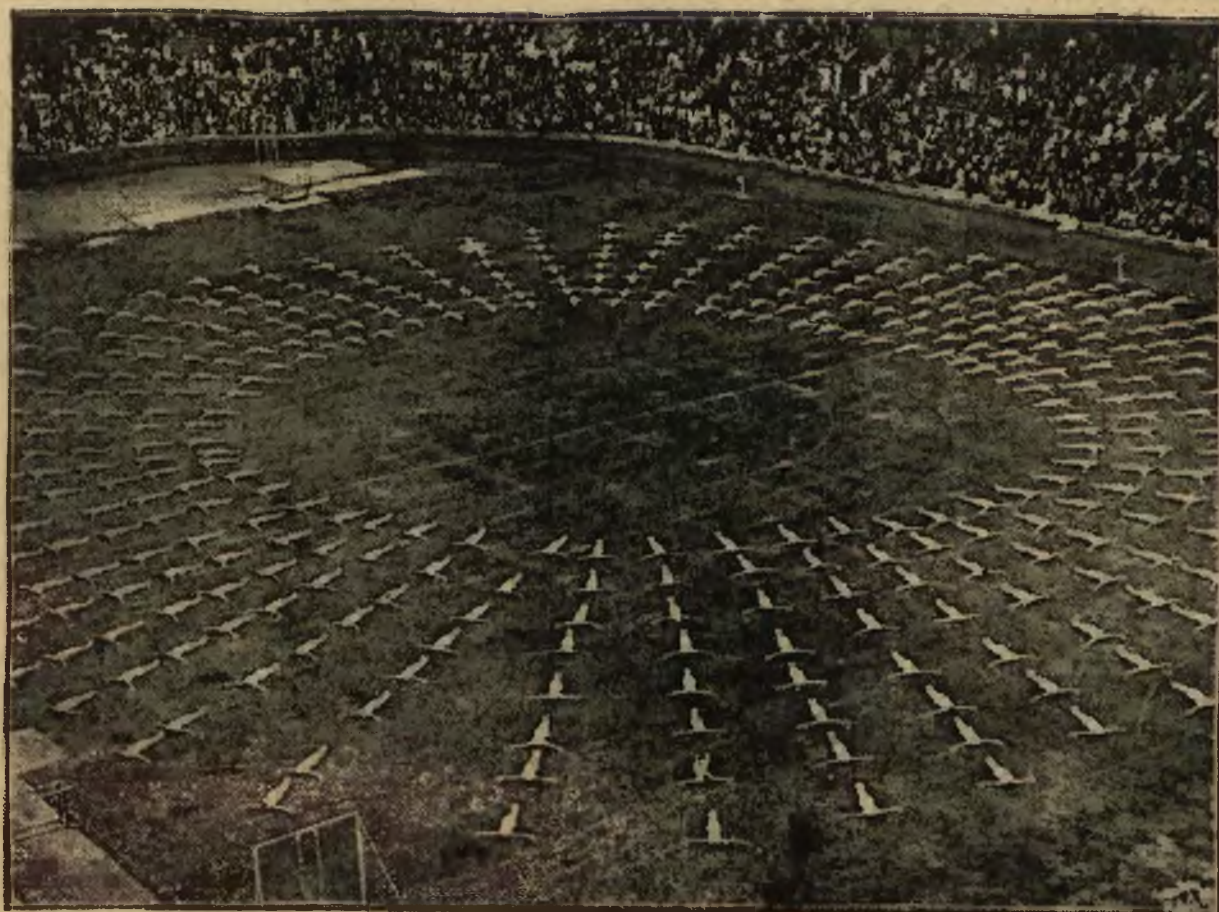
Danowski wygrywa w Kopenhadze
na str. 5-ej



DLACZEGO TŁOCZYŃSKI JEST ZMARTWIONY?
przed chwilą zdobył przecież mistrzowski tytuł w grze mieszanej wraz z J. Jędrzejowską i otrzymał piękny puchar z rąk dyr. Zwolskiego. A może „Ignac" przeczuwa, że będzie to jego jedyne mistrzostwo?



BAWOROWSKI i SPYCHAŁA
spotkali się w pierwszym dniu meczu Legia — WLTK (półfinał drużynowych mistrzostw Polski). Wygrał „cywil" 6:1, 7:5.



EFEKTOWNY POPIS GIMNASTYCZNY
w wykonaniu jednej z reprezentacyj uczestniczących w Lingiadzie.



JĘDRZEJOWSKA i KOVAC
spotkały się w finale międzynarodowych mistrzostw Polski w Gdyni.

We mgle i oparach

Nad obozami piłkarskimi zawisło w ostatnich czasach jakieś fatum. Opinia sportowa alarmowana jest raz po raz niepokojącymi wieściami. Przenikają — częstokroć wyolbrzymiane — wersje o nieodpowiednim zachowaniu się, braku poczucia obowiązkowości, dyscypliny i wyczynach, mało mających wspólnego z wychowaniem sportowym.

W tych warunkach obozy nie tylko nie osiągają właściwego celu, ale stają się rozsadnikami złych obyczajów lub co najmniej źródłami niezdrowych sensacyj.

W ostatnich dniach wytworzyła się już legenda dokoła obozu, mającego siedzibę swą na terenach Akademii Wychowania Fizycznego. Nie łatwo stwierdzić, ile w niej prawdy, a ile imaginacji. Stosowana przez władze piłkarskie metoda tuszowania okazuje się doskonałym sprzymierzeńcem amatorów rewelacyj. Zamiast oświadczyć krótko i węzłowato, zaszły takie a takie niedokładności, które uporządkowaliśmy w ten czy inny sposób, pokrywa się wszystko mgłą tajemniczości, która nie jest jednak tak szczelna, by nie przedarły się przez nią promienie prawdy.

Promienie natrafiwszy na pewne przeszkody załamują się. Nic dziwnego, że wydobyta gwałtem spod ukrycia prawda dociera do ogółu w formie mocno zdeformowanej.

A po tym rozpoczynają się więc żale i zarzuty: „Nie było tak, lecz inaczej. Napisaliście, że pił na obozie, a on tymczasem „zalał się w pestkę" poza granicami szkoły".

W rezultacie wszystkiemu winna wszędobylska prasa, lub wścibski reporter, który nie chciał być równie dyskretny jak funkcjonariusz lub działacz związkowy.

Czy jednak tak pojęta dyskrecja, jest rzeczywiście na miejscu? Zdaje się, że zrobiono z nią już parokrotnie złe doświadczenia, pocóż więc metody tajnej dyplomacji w dziedzinie, która wymaga jak najwięcej jasności i światła?

*

W najświeższych relacjach znalazły się znowu nazwiska Wilimowskiego i Góry.

O Wilimowskim wiemy, że nie był najambitniejszym słuchaczem kursu. Nie mniej jednak żegnając się z p. Jamesem przyrzekł nie solidnie pracować i dobrze się zachowywać, tak, by mógł wyeksponować w całej pełni swój wrodzony talent.

I rzeczywiście — p. Wilimowski przyrzeczenia... dotrzymał! Zamiast wyjechać w piątek do Katowic, zawieruszył się gdzieś w Warszawie i w poniedziałek odnalazł się w pożałowania godnym stanie.

Nie tylko więc „pieronem" zapomniał o obietnicy, ale dał jeszcze piękny przykład młodszym, którzy zdołali zjechać już w poniedziałek na trzeci obóz do Warszawy.

Wilimowskiego broniliśmy niejednokrotnie, gdy chciano pomniejszyć wartość jego jako piłkarza, czy też prowadzono przeciw niemu nieuzasadnioną nagankę. Nie mamy jednak najmniejszego zamiaru pokrywać łagodnością złych jego manier i obyczajów, które zdają się przeradzać w... nałóg.

Ponieważ p. Wilimowski ma widocznie krótką pamięć, dobrze będzie przypomnieć mu rok 1935. Był wówczas również okres przedolimpijski. Była też później taka niemiła ceremonia publicznego wykluczania z kadry olimpijskiej. Oby nie powtórzyła się w roku Pańskim 1939!

O Górze na szczęście nie ma dokładniejszych relacji z tej samej dziedziny. Wiemy natomiast, że p. Góra traktował sobie dość lekko pracę na obozie. Uważał widocznie, że Bielany to wilegiatura. Nie był w Radomiu. Zabrakło go w grze przeciw Węgrom. Podobno był kontuzjowany. Cieszymy się, że kontuzja jakoś prędko zniknęła w Krakowie.

Wydaje nam się, że konto p. Góry jest dostatecznie obarczone. Byłoby bardzo dobrze, gdyby uświadomił sobie, że nawet dobra gra w reprezentacji nie jest glejtem ochronnym po wieczne czasy.

Uzurpujemy sobie prawo udzielania monitu, choćby z tego względu, że rehabilitacja p. Góry nastąpiła w znacznym stopniu — dzięki wstawieniu się za nim na tym właśnie miejscu.

*

Pozostaje jeszcze trzecia niezbyt przyjemna sprawa. Pisma zamiejscowe „odkrywając kulisy" obozu warszawskiego stwierdziły, że po jego zamknięciu kluby warszawskie urządziły mały bankiet, na którym postarano się o skaperowanie kilku graczy prowincjonalnych.

Wersję o bankiecie klubów warszawskich odrzucamy z miejsca jako absurd. Nie zaryzykowalibyśmy jednak pięciu groszy, czy nie znaleźli się jacyś hojni kibice, którzy zdobyli się na „fundę", licząc, że w oparach alkoholowych łatwiej zamącić słabe głowy piłkarskie.

Zarzut kaperowania przez kluby warszawskie z okazji kursów czy obozów pada nie po raz pierwszy! Wilimowski zaprzecza wprawdzie kategorycznie, jakoby poczynił jakieś zobowiązania, natomiast faktem jest, że Góra poczuł gwałtowną potrzebę przeniesienia się do stolicy. Czy sprawę ubito na „bankiecie" po obozie, czy też jeszcze znacznie wcześniej, na sucho, jest rzeczą obojętną.

Byłoby jednak bardzo wskazane, by PZPN zechciał bliżej zainteresować się tymi wersjami, gdyż łacno może się zdarzyć, że w przyszłości kluby prowincjonalne odmówią wysyłania graczy na obozy odbywające się w gościnnej Warszawie.

*

Poruszyliśmy kilka momentów, wymagających szczegółowego zbadania i wyjaśnienia. Spodziewamy się, że nastąpi ono ze strony powołanej z całą pewnością i w możliwie szybkim tempie.

Leży to bowiem w interesie nie tylko może niesłusznie obwinionych, ale i instytucyj piłkarskich.

Piłkarze Suomi nie imponowali
Słaby mecz z Estonią 4:2

Helsinki, 4 sierpnia.

Doskonała gra i jeszcze lepszy wynik uzyskany na meczu z Włochami zjednały piłkarzom fińskim za jednym zamachem dużą sławę. Nareszcie uderzyli w prawdziwy ton, pokazali lwi (mają go przecież w swoim herbie) pazur. Drżyjcie najbliżsi przeciwnicy. A, że do nich należy również i reprezentacja Polski — co prawda dopiero za półtora miesiąca — trzeba się było naocznie przekonać, jak wielkie jest niebezpieczeństwo. Wybraliśmy się na mecz Finów z Estonią.

W rzędzie wielkich wydarzeń sportowych, jakie się tu bez przerwy odbywają mecz ten nie był imprezą atrakcyjną. Nie wywołał więc większego zainteresowania. Zresztą piłkarstwo w Finlandii nie cieszy się ani częścią tej popularności co lekka-atletyka. W ciągu tygodnia mieliśmy tu trzy mityngi lekkoatletyczne przy wypełnionej widowni, dziś stadion był przerzedzony.

Przy tej okazji nie można pominąć milczeniem faktu, jak dużo imprez odbywa się jednocześnie w Helsinkach. W Warszawie narzekają bokserzy kiedy równocześnie odbywa się mecz piłkarski, a pływacy na konkurencję lekkoatletów, lub ci ostatni, na bokserów, że parę dni wcześniej organizują konkurencyjną imprezę. A tu w Helsinkach w ciągu tygodnia odbyły się trzy wieczory lekkoatletyczne — (Szwecja B — Finlandia B i pojedynek Mäki — Jonsson), międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Finlandia, międzynarodowe regaty wioślarskie, mistrzostwa tenisowe i wspomniany powyżej mecz piłkarski.

Ale wróćmy do meczu piłkarskiego.

Przez długie minuty zastanawialiśmy się, jak to się dziać mogło, że ta drużyna potrafiła rozegrać tak dobry mecz z Włochami. Musiał to być wyjątkowy wyskok formy, bo dziś piłkarze fińscy nie wykazali klasy. Albo odwrotnie, dziś wyjątkowo słabo grali.

Jak gdyby na przekór rozsądkowi, wbrew właściwościom Finów, grali bardzo wolno i pod względem szybkości ustępowali Estończykom. Zarówno w taktyce jak i opanowaniu są poważne luki. Podania krótkie i niskie, ale niecelowe. Grają w trzech obrońców, ale nie daje to gwarancji bezpieczeństwa pod własną bramką, bowiem obrońcy nie wyróżniają się pewnością i nie posiadają wykopów. Pomoc pracowita, ale nie ciągnie za atakiem. Za to groźny jest atak.

Początkowo ton grze nadawali w ataku obaj łącznicy, obaj technicznie bardzo dobrzy, później jednak uwypukliło się coraz bardziej niebezpieczeństwo ze strony obu skrzydłowych. Obaj niechętnie trzymają się swoich pozycyj, grawitują ku środkowi. Prawoskrzydłowy Eronen zupełnie przypomina Barana. Zapędzał się z piłką na lewą stronę, a lewy Kylmälä odwzajemniał mu się podobnym. Właśnie w tych rajdach kryje się największe niebezpieczeństwo ze strony tych dwóch graczy. Należy nadmienić, że wszystkie cztery bramki strzelili skrzydłowi. Kylmälä trzy i Erone njedną z karnego. Nauczeni przykładem włoskim napastnicy fińscy idą po każdej piłce na bramkarza, nie dają mu spokoju. Bramkarz Sarnola bardzo dobry.

Z biegiem czasu gry Finowie poprawili się coraz bardziej. Nie bez znaczenia jest fakt, że Estończycy przed przerwą znakomici, spuchli doszczętnie i nie stawiali więcej oporu. Wówczas rozporządzający doskonałą kondycją Finowie opanowali sytuację bezapelacyjnie i w ostatnich minutach rozstrzygnęli mecz, którego wynik na 10 min. przed końcem brzmiał *2:2*.

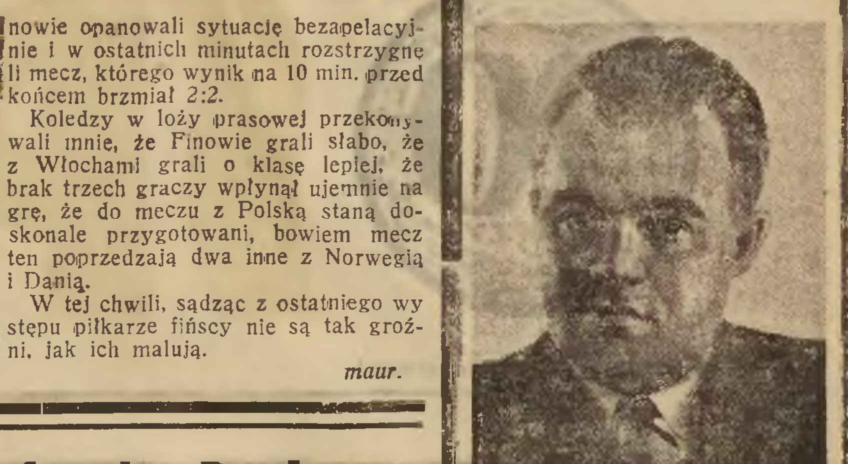
Koledzy w loży prasowej przekonywali mnie, że Finowie grali słabo, że z Włochami grali o klasę lepiej, że brak trzech graczy wpłynął ujemnie na grę, że do meczu z Polską staną doskonale przygotowani, bowiem mecz ten poprzedzają dwa inne z Norwegią i Danią.

W tej chwili, sądząc z ostatniego występu piłkarze fińscy nie są tak groźni, jak ich malują.

maur.

s. † p.

BOLESŁAW HENSEL



W dniu 5 sierpnia po ciężkiej chorobie zmarł w wieku lat 37, ś. p. Bolesław Hensel, redaktor Expressu Porannego. Choć nie związany bezpośrednio z dziennikarstwem sportowym oddał mu ogromne, pionierskie usługi. Dzięki jego rozmachowi, energii i pracowitości Expresss Poranny poświęcał dwie, często trzy strony Igrzyskom Olimpijskim w Berlinie. Myślał już o Olimpiadzie w Helsinkach. Chciał ustanowić tam nowe rekordy sprawności dziennikarskiej. Niestety...

W Zmarłym tracimy niezapomnianego kolegę, przyjaciela i doradcę.

Cześć Jego pamięci.

Stanisławów w finale Pucharu
po szczęśliwym zwycięstwie w Wilnie

WILNO, 6.8. Tel. wł. — Wilnianie nigdy nie spodziewali się, że przegrają półfinałowy mecz o puchar Polski z reprezentacją Stanisławowa. Wilno reprezentowane było przez WKS Śmigły, natomiast Stanisławów przyjechał ze zlepkiem drużyn swego okręgu.

Mecz na ogół nie był ciekawy. Walczyły dwie prowincjonalne przeciętne drużyny. Obie grały bardzo ambitnie, ale ani jedna ani druga drużyna nie miały pojęcia o strzałach. Pod bramkami mieliśmy moc niewykorzystanych sytuacyj. Bardzo dobrze w drużynie Stanisławowa grał bramkarz Śliwiński, natomiast bramkarz wileński Czarski grał nerwowo i niepotrzebnie zupełnie wybiegał, co stwarzało wiele niebezpiecznych sytuacyj.

Mecz rozpoczął się pod znakiem nieznacznej przewagi drużyny wileńskiej. Po pewnym czasie Stanisławów zaczął grać lepiej i wyrównał grę w polu. Wilnianie niepotrzebnie narzucając grę półgórną, która całkiem im nie odpowiada, a przy tym bardzo niedokładnie podają.

Do przerwy wynik 0:0, a nadal też nie zanosi się na zdobycie bramki. Obie linie ataku grają beznadziejnie.

Jednak w 24 minucie po zmianie stron Urban z drużyny wileńskiej strzela niespodziewanie do własnej bramki. Stanisławów prowadzi 1:0. Gra znacznie się ożywia. Drużyna wileńska za wszelką cenę chce wyrównać, ale niestety jej się to nie udaje. Przez cały czas przewagę mają wilnianie, którzy grają nieco lepiej.

Na uwagę zasługuje doskonały obrońca wileński Zawieja i bardzo pracowity Bukowski na środku pomocy. W drużynie Stanisławowa poza bramkarzem dobrze grali obrońcy Jaworski i Wenzel, atletyczną budową wyróżniający się środek pomocy Jonczy. Zwycięstwo Stanisławowa jest niezasłużone. Drużyna wileńska, która grała słabo, była jednak lepszą od Stanisławowa.

Spotkanie sędziował bardzo słabo p. Bergtal z Warszawy, który popełnił cały szereg błędów. Nie widział spalonych, nie chciał biegać po boisku.

Publiczności przeszło 1.000 widzów. Przed meczem odegrano hymn państwowy.

WILIMOWSKI ZAPRZECZA

Chorzów, 6. 8. — W niektórych pismach pojawiły się pogłoski, jakoby Wilimowski w czasie libacji urządzonej przez jeden z warszawskich klubów na zakończenie obozu Jamesa, podpisał zgłoszenie do tego klubu nie mając oczywiście zwolnienia z „Ruchu".

Pogłosce tej zaprzeczył sam Wilimowski. W czwartek zjawił on się u naszego sprawozdawcy i oświadczył, że wiadomości są zmyślone, gdyż żadnej karty zgłoszeń nie podpisywał i w żadnej libacji nie brał udziału. Wilimowski dodał, że nie nosi się wcale z zamiarem opuszczenia Ruchu. (Lud).

A.K.S. zdobywa puchar

CHORZÓW, 6.8. — Tel. wł. — **AKS — Śląsk 2:1 (1:1, 0:0).** Finałowy mecz o puchar wojewody śląskiego odbył się w oficjalnych ramach w obecności marszałka Sejmu śląskiego Grzesika. Gra była ciekawa, fair i szybka, mimo że obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

W drużynie Śląska nie grał Cebula, który zabrał się rzetelnie do kuracji kolana, a w AKS nie było Piontka, Wostala i Pochopina. Na środku napadu grał w pierwszej połowie Stolarczyk, a w drugiej Kinowski zdobywając obie bramki dla swych barw.

Najciekawszym spostrzeżeniem, jakie wynieśliśmy z meczu jest dobra gra Kulawika na środku napadu. Kulawik nie jest może urodzonym centrem, ale widać, że gra w środkowej trójce bardziej mu odpowiada, niż na skrzydle.

Jako całość najlepiej wypadli w drużynie Śląska obaj obrońcy przy czym Bryła wybijał się doskonałą orientacją. Nie można pominąć milczeniem występu pracowitego Pieca II w barwach zielonych.

W pierwszej połowie mecz toczył się przy przewadze AKS-u. Lecz ataki świętochłowiczan były groźniejsze. Dobrze bronił w tym okresie gry Mrugała, ratując w ciężkich sytuacjach. W drugiej połowie gra jeszcze bardziej się ożywiła, ataki zmieniaia się bez przerwy. W 13 min. zdobywa dla AKS-u prowadzenie Kinowski, a w 37 min. wyrównuje God II.

Wobec uzyskania nierozstrzygniętego wyniku w normalnym czasie gry zarządzono dogrywkę, w czasie której AKS zdobywa punkt przez Kinowskiego. Sędziował p. Kossek.

JAMES NA ŚLĄSKU

Wiadomość o przyjeździe Jamesa na Śląsk rozniosła się lotem błyskawicy tak, że mimo zereklamowania zawodów niemal w ostatniej chwili i dnia powszedniego na boisku górniczego K.S. „Kresy" zebrało się 3 000 widzów, którzy złorzeczyli na P.Z.P.N., jak tylko mogli.

Z chwilą rozpoczęcia zawodów weszli na boisko instruktorzy, składający się z starszych fotbalistów, pracujących w swoich klubach w charakterze trenerów a nauczyciela, którego występ miał być atrakcją — nie było widać. W tłumie zaczęły więc krążyć najrozmaitsze pogłoski o kontuzji Anglika, cofnięciu w ostatniej chwili pozwolenia na występ Jamesa i t.d.

Kiedy mecz już miał się ku końcowi zjawił się Anglik, który w ostatniej chwili wskutek zdecydowanej interwencji Ślązaków przyleciał samolotem. Do końca meczu nie brakowało wiele ponad 15 minut. Zarządzono więc przerwę, podczas krórej Anglik się przebrał po czym wszedł na boisko i ku zadowoleniu wszystkich pokazał jak można grać inteligentnie współpracując z partnerami.

Mecz wygrały Kresy w stosunku 2:1. Występ dawnych asów z Szabakiewiczem na czele był miłym wspomnieniem dawnych dobrych czasów.

(Lud.)

Jak to na Bielanach ładnie...

W poniedziałek w Akademii na Bielanach rozpoczyna się obóz treningowy dla najmłodszych graczy tenisowych w wieku od 14 do 16 lat. Kierownikiem obozu będzie kpt. Suchorzewski, który udzielił nam kilku informacji.

A więc. program zajęć będzie się przedstawiał następująco: g. 6.30 pobudka, 6.45—7.15 gimnastyka, poczem ubieranie się i śniadanie do 8-ej. G. 8—11 zajęcia, 11—12 drugie śniadanie, 12—15 zajęcia, 15—17 obiad, 17—19 zajęcia. 19 kąpiel, 19.30 kolacja, poczem czas wolny do g. 21.30 i spanie.

Popołudnia — w środy i soboty będą wolne od zajęć.

Ogółem pdczas dwu tygdni tenisiści będą mieli 93 i pół godziny zajęć, a więc 71 godzin gry w tenisa, 10 godzin lekkiej atletyki, 5 i pół godzin gimnastyki, 3 godziny wykładów z dziedziny techniki i taktyki gry w tenisa i 4 g. badań lekarskich.

Każdy z juniorów codziennie będzie grał pół godziny z trenerem Jabłońskim — poczem młodzi będą trenowali pomiędzy sobą. Na zakończenie odbędzie się turniej. Młodzi zostaną podzieleni na dwie grupy, tak, aby każdy mógł walczyć z każdym.

— Co pan sądzi o dotychczasowych obozach, czy wydały one pożądane rezultaty?

— Niewątpliwie tak. Chłopcy przyjeżdżają do nas już na ogół zaawansowani, ale pod koniec obozu obserwuję widoczne postępy. Nasze obozy szlifowały już takich juniorów jak Skonecki i Ślusarz.

Oczywiście nie trzeba zapominać, że obóz odbywa się w ramach zbyt szczupłych — w tych warunkach cudów nie można się spodziewać. (gr)

Tarłowski zwrócił się listownie z prośbą o zwolnienie z K. T. Pogoń w Katowicach.

Mecz treningowy Orląt
w środę na Polonii

Na obozie bielańskim Jamesa przebywa w tej chwili 45 osób: 15-tu instruktorów, oraz 29-ciu graczy.

Bramkarz mistrzowskiego „Ruchu" — Brom uległ w czasie treningu ciężkiej kontuzji śródramienia i musiano go poruczyć opiece szpitalnej.

Piontek, który z powodu kontuzji nogi poprzedniemu obozowi przyglądał się tylko z daleka, bawi obecnie na ostatnim kursie Anglika. Ślązakowi zdjęto przed paru dniami gips, noga jest jednak jeszcze opuchnięta.

We środę dwa teamy orląt zmierzą się w oficjalnym spotkaniu na boisku Polonii o godz. 17.30 przy Konwiktorskiej. Skład teamów nie został jeszcze ustalony. Uczynią to pp. James i Spojda na krótko przed meczem. (r)

Angielska gra Cracovii
nie uchroniła przed klęską z Wisłą

KRAKÓW, 6.8. — Tel. wł. — Wisła — Cracovia 1:0 (1:0). Towarzyskie zawody pomiędzy „Odwiecznymi" rywalami Cracovią i Wisłą przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie Wisły, na której boisku spotkanie rozegrano.

Zawody stały na wysokim poziomie, lecz gra prowadzona była w słabym tempie z powodu silnego upału.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Wisła: Jurowicz; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Legutko, Pliszka; Giergiel Gracz, Artur, Hausner, Filek.

Cracovia: Pokusa; Lassota, Stanek; Jabłoński, Grünberg, Góra; Bartyzel, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

W pierwszej części Cracovia, grająca systemem „angielskim", zaaplikowanym przez trenera Jamesa, miała wyraźną przewagę, lecz napastnicy nie potrafili zdyskontować jej cyfrowo. W polu zawodnicy Cracovii popisywali się piękną i efektowną grą, lecz na skuteczny strzał nikt nie umiał się zdobyć.

Bramkarz Wisły Jurowicz bronił zresztą doskonale i niezwykle przytomnie. Po szeregu ładnych ataków w 5 minucie z centry Zembaczyńskiego Korbas pięknie główkuje, lecz Jurowicz broni w ostatniej chwili. W kilka sekund później rewanżuje się Artur i po dośrodkowaniu Giergiela strzela celnie głową, ale piłka ociera się o słupek i wychodzi na aut. W dalszym ciągu Cracovia, a szczególnie Korbas, Szeliga i Bartyzel popisują się bardzo ładną grą w polu, lecz nie efektowną.

Jeden z nielicznych w tym okresie wypadów Wisły przynosi w 15 minucie jedyną bramkę dnia, zdobytą piękną bombą przez Giergiela.

Po zmianie pól obraz gry zmienia się zupełnie. Na zawodnikach Cracovii znać znaczne zmęczenie, natomiast Wisła przechodzi do ofensywy i ma znacznie więcej z gry. Już w pierwszej minucie Cracovia nie wykorzystuje 100-procentowej okazji. Przewaga Wisły jest coraz wyraźniejsza i trwa do ostatnich 5 minut, jednak liczne ataki gospodarzy kończą się na obronie Cracovii, gdzie rolę trzeciego beka z powodzeniem objął Grünberg, a kilka groźnych strzałów Artura i Gracza przytomnie broni Pokusa. W ostatnich kilku minutach Cracovia jeszcze raz zrywa się do ataku i dąży energicznie do zdobycia wyrównania. Te kilka minut przewagi Cracovii omal nie przynoszą bramki.

U zwycięzców specjalnie wyróżnili się bramkarz Jurowicz i Szumilas, w obronie. W ataku wiele dobrych momentów miał Giergel i Artur. Pomoc na dobrym poziomie.

W Cracovii najlepszą częścią była doskonale grająca pomoc: Jabłoński— Grünbeg — Góra. Ten ostatni wyręczał również napastników, oddając szereg niezwykle groźnych strzałów na bramkę przeciwnika. Bardzo dobrze w obronie grał Lassota. W ataku poprawę formy wykazał Korbas i Szeliga, zupełnie słaby był natomiast Młynarek (?!)

Sędziował p. Filipkiewicz. **Widzów** około 3.500.

CRACOVIA — SZEGED 2:2

Przemęczony zespół z Szegedynu stanął we środę do meczu z Cracovią. Po niezbyt ciekawym przebiegu wynik brzmiał remisowo 2:2 (2:1 — dla gospodarzy), choć przewaga była po stronie krakowian.

Gracze, którzy przebywali na obozach Alexa Jamesa nie zabłysnęli „lepszą" formą. Jedynie pomocnik Jabłoński zaimponować mógł kondycją i modną grą. Cała zreszta linia pomocy Cracovii spisała się zupełnie dobrze, pod czas kiedy pozostałe formacje raczej zawiodły.

O Madziarach trudno coś dobrego powiedzieć. Widać było, że są przemęczeni licznymi startami i podróżami. Wynik jest dla nich wyjątkowo korzystny. Bramki dla krakowian: Korbas i Myszkowski, a dla Węgrów najlepszy ich gracz — Harangoso, był strzelcem obu goli. (r).

Garbarnia we Lwowie
i Przemyślu

LWÓW, 6.8. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Garbarni rozegrała w niedzielę we Lwowie spotkanie towarzyskie z Ukrainą, wygrywając 3:2 (3:0). Garbarnia wystąpiła w składzie silnie odmłodzonym, niemniej jednak wypadła bardzo korzystnie. Drużyna krakowska wykazała doskonały poziom techniczny, atak jej kombinował szybko i skutecznie, mając doskonałe oparcie o Wilczkiewicza oraz niezawodną linię obrony.

Z drużyny krakowskiej wyróżnial się Piątek, Wilczkiewicz oraz w napadzie Skrzyński i Polus.

Do przerwy Garbarnia bardzo silnie przeważała, po przerwie częściej do głosu dochodziła Ukraina, która przytomnie wykorzystała dwie sytuacje, strzelając z obu pozycji pewne bramki. Na wyrównanie drużynie lwowskiej nie starczyło już sił, tymbardziej, że pod koniec Garbarnia znowu była przy głosie.

Bramki dla Garbarni zdobyli Ignaczak, Polus i Kopczyński, dla Ukrainy Skoceń i Hoszowski.

PIŁKA W PRZEMYŚLU

PRZEMYŚL, 6.8. — Tel. wł. — W sobotę Garbarnia (Kraków) rozegrała mecz w Przemyślu z miejscową A-klasową durżyną Polna wygrywając 3:2 (0:0). Bramki dla Garbarni zdobyli Wilczkiewicz 2 i Skrzyński, dla drużyny przemyskiej Szałaj.

W niedzielę bawiła w Przemyślu krakowska drużyna Makkabi, która pokonała Sian 3:1 (1:1).

WGD. LIGI RADZIŁ

Wydział G. i D. Ligi zebrał się prędzej aniżeli się spodziewano w celu załatwienia „afery lwowskiej". W toku dyskusji okazało się jednak, że zebrane przez p. Zastawniaka materiały nie są wystarczające, toteż odroczono sprawę do czasu ściągnięcia dodatkowych jeszcze wywiadów.

Gracza Garbarni — Wilczkiewicza ukarano surową naganą, a poza tym poczyniono szereg zmian w terminarzu drugiej rundy.

Zawody ligowe wyznaczone na 1 październik przesunięto na 15 paźdz., wyznaczone na 3 września na 22 października i z 24 września na 29 października.

Mecz Pogoń — Warszawianka i Wisła — Union T. odbędą się 1 października. (r)

Czy WG i D Ligi słyszał o tym, że 1 października gra Polska z Łotwą i Polska B z Litwą? (Red.)

DRABIŃSKI (Polonia) przejść ma do starachowickiego K. S. (r)

0:8 W KRAKOWIE

KRAKÓW, 6.8. — Tel. wł. — W zawodach o wejście do krakowskiej ligi okręgowej doskonale grająca drużyna Dąbskiego pokonała miejscową Legię w stosunku 8:0. (3:0). Zwycięstwem tym Dąbski zapewnił sobie prowadzenie w tabeli rozgrywek i ma obecnie najpoważniejsze szanse na awans do wyższej klasy.

Junak w finale

W tabeli rozgrywek grupowych nie ma już żadnycn luk. Na ostatnim posiedzeniu W. G. i D. Polskiego Związku Piłki Nożnej uwzględniono protest Unii przeciw meczowi z Górką. Równocześnie przeforsowano w Łucku, by PKS jednak wystąpił przeciw Junakowi. (Jak wiadomo bowiem Policjanci zdecydowani byli oddać drużynie drohobyckiej walkover).

Przed niedzielą sytuacja była więc taka, że na pierwsze miejsce wysunęła się Unia, dzięki 10 punktom przed Junakiem z 8 pkt. W tym wypadku więc mecz w Łucku nabierał decydująceog znaczenia, gdyż wynik jego miał rozstrzygnąć, kto reprezentować będzie III grupę w grach finałowych. Junak miał szanse tylko w wypadku wygranej, a to dzięki lepszemu stosunkowi bramek, niż Unia, przy równiej ilości punktów.

Wypadek taki rzeczywiście nastąpił. Junak nie tylko wygrał w Łucku, ale wygrał wysoko, potwierdzając swe uprawnienia do tytułu mistrza grupy.

Tak więc do rozpoczynających się w najbliższą niedzielę walk finałowych o wejście do Ligi, staną cztery następujące drużyny: Legia, Śląsk, Junak i Śmigły.

III grupa

1.	Junak	6	10	28: 6
2.	Unia	6	10	23:76
4.	P. K. S.	6	1	7:25
3.	Górka	6	3	7:22

JUNAK — P. K. S. 7:0.

ŁUCK, 6.8. — Tel. wł. — W decydującym meczu o wejście do Ligi, Junak pokonał zdecydowanie drużynę PKS w stosunku 7:0 (6:0). Bramki dla Junaka zdobyli Szewczyk 4, Zdobylak, Kruczek i Habowski

Spotkanie to wygrał Junak bardzo łatwo, przeważając przez cały czas.

Wynik meczu mógł być jeszcze wyższy, jednak napastnicy Junaka w drugiej połowie z chwilą gdy mieli już zapewniony poważny sukces cyfrowy, zbytnio się nie wysilali.

WARSZAWIANKA W RZESZOWIE

RZESZÓW, 6.8. — Tel. własny. — W sobotę i niedzielę bawiła w Rzeszowie ligowa drużyna Warszawianki.

W sobotę Warszawianka wygrała z Resowią 3:1 (0:0). Bramkę dla Resowii zdobył Rela, dla gości Martyna z rzutu wolnego, Baran i Stępień. W pierwszej połowie gra była zupełnie otwarta. W 47 minucie bramkarz Resowii obronił rzut karny strzelony przez Martynę. Pierwszą bramkę zdobyła Warszawianka dopiero w 65 minucie. W 67 minucie Resowia wyrównała i po okresie długotrwałej zupełnie wyrównanej gry, Warszawianka zapewniła sobie zwycięstwo dopiero w ostatnich pięciu minutach.

W spotkaniu niedzielnym Warszawianka zaprezentowała się znacznie korzystniej, odnosząc tym razem wysokocyfrowe zwycięstwo 9:1 (3:1). Szczególnie dobrze Warszawianka dopisała w drugiej połowie spotkania, kiedy niemal bez przerwy skutecznie atakowała. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Pirych 3, Święcki i Stępień po 2, Baran i Kniola: dla Resovii punkt uzyskał Klus z rzutu karnego.

POGOŃ W TARNOPOLU

LWÓW, 6 8. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni bawiła w niedzielę w Tarnopolu, rozgrywając spotkanie towarzyskie z miejscowymi Kresami. Pogoń wygrała mecz ten 2:0 (0:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Zimmer i Wolanin. W drużynie Pogoni, grała bardzo ładnie i miała zdecydowaną przewagę. Wyróżnili się Wolanin, Szmidt, Kraus i Albański.

UNIA — BOCSKAI 3:1

W Lublinie odbył się mecz piłkarski pomiędzy zawodową drużyną węgierską Bocskay z Debreczyna i mistrzem okręgu lubelskiego, Unia. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Unii w stosunku 3:1 (2:1).

Wkrótce po rozpoczęciu sędzia podyktował rzut karny za rękę Csokay'a obrońcy węgierskiego. Rzut został pewnie wyegzekwowany przez Christa. Wkrótce wyrównał prawy łącznik Sandor w zamieszaniu podbramkowym. Prowadzenie zdobyła Unia znowu przez Christa po pięknie przeprowadzonej kombinacji. Na 7 minut przed końcem gry, Cieszowitz w zamieszaniu podbramkowym zdobył trzecią bramkę dla Unii.

Węgrzy pokazali piękną technikę i... brak dyspozycji strzałowej. Sędziował p. Grabowski. Publiczności 2000.

Jan Erdman

Z wizytą w Berlinie

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Berlin, w sierpniu.

Sport niemiecki wziął na siebie organizację zimowych Igrzysk Olimpijskich, z których w czerwcu zrezygnowała Szwajcaria. Powiedzmy od razu: zadanie jest wyjątkowo niewdzięczne.

Przede wszystkim — sytuacja międzynarodowa nie sprzyja tego rodzaju zawodom. Założeniem ich jest przecież powszechność, a tymczasem szereg państw nie wyśle do Garmisch swych reprezentantów ze względu na napięcie polityczne. Wystarczy powiedzieć, że dotąd wpłynęły zgłoszenia zaledwie 6-ciu państw.

Po drugie — zawody pozbawione zostały części najpopularniejszej i najbardziej atrakcyjnej. Różnica zdań pomiędzy Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim a FIS na temat instruktorów narciarstwa doprowadziła do wyeliminowania nart z konkurencji olimpijskiej. Dzieje się to niewątpliwie ze szkodą dla narciarstwa, ze szkodą dla Olimpiady, z najbardziej bezpośrednią szkodą dla Garmisch.

Cały wysiłek Niemców skierowany więc został w kierunku utrzymania nart w programie. Panowie Diem i Halt rozwinęli energiczną akcję — jeśli nie dla włączenia narciarstwa, to przynajmniej w kierunku urządzenia niepunktowanych „demonstracyj" narciarskich. Byłyby to właściwie międzynarodowe zawody, których wyniki nie zostałyby wpisane do roczników olimpijskich.

Delegacja niemiecka napotkała jednak na zdecydowany opór majora Oestgaarda. Sędziwy prezes FIS nie tylko nie zgodził się na pokazy, ale nawet zapowiedział, że federacja wyda oficjalny zakaz uczestniczenia w nim zrzeszonych związków. Jednocześnie jednak Norweg miał oświadczyć, że w roku 1944 narciarstwo weźmie normalny udział w Igrzyskach Zimowych.

Było to oficjalne wypowiedzenie wojny Igrzyskom w Garmisch. Tłumiąc gniew Niemcy wrócili do Berlina i rozpoczęli kampanię prasową przeciw prezesowi Oestgaardowi. Jednocześnie przed tygodniem powędrowały do 27-miu związków narciarskich pisma, proponujące zwołanie nadzwyczajnego kongresu FIS. Jedynym punktem porządku dziennego będzie udział narciarstwa w Igrzyskach (bez instruktorów). Rzecz prosta, uchwalenie tego wniosku byłoby jednoznaczne z votum nieufności przeciwko mir. Oestgaardowi.

Na razie Niemcy oczekują odpowiedzi. Jeśli na piśmie żądającym zwołania kongresu znajdzie się 14 podpisów — sprawa będzie praktycznie przesądzona.

Czy znajdzie się ta większość? Już dziś wiadomo, że blokowi państw skandynawskich przeciwstawią się związki „osi". Stwarza to równowagę sił. Decyzja znajdzie się zatem w rękach środkowej Europy.

★

Niemcy uważają Harbiga za „murowanego" zwycięzcę olimpijskiego na 800 m. Rzeczywiście, Harbig jest dziś najpoważniejszym faworytem — nie dlatego zresztą, że ustanowił wspaniały rekord. Wooderson też uzyskuje niezwykłe czasy, a mimo to nikt nie uważa go za faworyta Nr 1 na 1.500 m w Helsinkach.

Wyższość Harbiga polega na tym, że jest to biegacz, który nie tylko nie unika, ale wprost przeciwnie — szuka walki. Dopiero przy ostrej rywalizacji, dopiero w twardej walce wychodzą na jaw walory Niemca. Dlatego ciężki bieg olimpijski odpowiadać mu będzie doskonale, tak jak nie będzie „leżeć" Sydneyowi Woodersonowi.

Istnieje tylko jedno „ale". Harbig jest bożyszczem Niemiec. Każde miasto chce go zobaczyć „na własne oczy", bez niego nie mogą się odbyć żadne zawody. Od miesiąca Harbig startuje w każdą sobotę i niedzielę, przebiegając dystanse powszechnie uznane za najbardziej wyczerpujące. W tych warunkach nie trudno o przemęczenie.

Widziałem bieg Harbig—Lanzi w Berlinie. Lanzi już przed wyścigiem robił wrażenie zrezygnowanego. Harbig biegł ciężko i bezmyślnie. A jednak Niemiec uzyskał w tym biegu 1:48,2 sek.! To znaczy, że 1:46.6 Harbiga nie wyczerpują jego możliwości. Że poprowadzony przez lidera w typie Woodruffa, Harbig jest w stanie zrobić czas jeszcze lepszy!

★

W kołach kierowniczych niemieckiego sportu dyskutowany jest projekt zlikwidowania wszystkich klubów. Zdaniem „Führera" von Tschammer und Ostena kluby odegrały już swoją rolę i powinny ustąpić z placu. Obecnie stały się przeżytkiem, który ma więcej stron ujemnych (szkodliwa konkurencja wzajemna, kombinacje klubowe, szacherki działaczy, znaczne koszty utrzymania), niż plusów. Wobec tego — precz z klubami!

Zamiast nich powstać mają stowarzyszenia lokalne, obejmujące wszystkich sportowców danej miejscowości. Wszyscy należą do jednego zrzeszenia, wszyscy korzystają ze wszystkich urządzeń.

Jest to na razie projekt, który nie wyszedł poza ramy dyskusji. Nie wiadomo np. jak rozwiązana zostanie kwestia sportu w wielkich miastach. Czy w Berlinie istnieć będzie też tylko jedno zrzeszenie ogólne z kilkuset filiami w każdej dzielnicy miasta? Jeśli tak, to sytuacja nie będzie się wiele różniła od obecnej. Każda filia będzie miała własne ambicje, własnych kombinatorów, własny zarząd i własny patriotyzm, tak jak teraz ma klub.

A może zmiana polegać będzie na tym, że nastąpi racjonalizacja sportu, że sportowiec otrzyma przymusowy przydział do boiska i stowarzyszenia, tak jak pani domu otrzymuje przydział do sklepu spożywczego?

Byłby to pierwszy wypadek wydawania sportu na kartki.

★

W Berlinie urządzono turniej bokserski, w którym brał udział 18-letni mistrz Rzeszy wagi średniej Pepper. Uważałem to za wystarczający powód do wybrania się na odległe przedmieście.

Pogromca Baumgartena, „cudowne dziecko z Dortmundu" nie jest jeszcze skrystalizowaną wielkością. Jego plusem naturalnym jest prawa pozycja i silny cios z lewej ręki. Cios ten jednak idzie dość długo i nie jest niemożliwy do uniknięcia. Prawa ręka pracuje tylko nad obroną. Pepper nie opanował jeszcze walki w zwarciu i — jak się zdaje — ma dość wrażliwy żołądek. W sumie przeciwnik groźny (garda, młodość), ale możliwy do pokonania nawet dla Pisarskiego.

Na tych samych zawodach, na których Pepper znokautował w 2-ej rundzie zastraszonego Schlicka (Berlin), debiutował po raz pierwszy w Niemczech zbiegły z Polski Augustowicz, dawny pięściarz łódzkiego Geyera. Łodzianin (występujący pod swym prawdziwym nazwiskiem — Gerner) udowodnił, że szkoła polska wyszła mu na dobre i że ma jej sporo do zawdzięczenia. Stoczył on równorzędną walkę z b. mistrzem Niemiec (1938) wagi piórkowej Schönebergerem i nawet w pierwszej rundzie miał przeciwnika na deskach. Gerner przegrał dzięki słabej kondycji: nie wytrzymał trzeciej rundy.

Walka Schöneberger—Gerner pokwitowana została rzęsistymi oklaskami, przeznaczonymi dla obu rywali.

Gerner wystąpił w barwach klubu sportowego przy Zakładach Metalowych Borsiga w Berlinie.



PO RAZ DRUGI GARMISCH PARTENKIRCHEN
będzie terenem zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Omal nie rekord świata
Jonsson przed Mäkim na 3 km

Gwoździem zawodów w Helsinkach był bieg na 3 km, na który był zaproszony Kusociński. Wobec braku Polaka uwaga widzów skoncentrowała się na pojedynku Maeki—Jonsson. Obok tej dwójki na starcie znalazła się elita fińska z Pekurim i Tuominenem na czele. Maeki poprowadził w tempie bardzo szybkim; widać było, że ma ochotę pobić rekord świata: 400 m 62,5, 800 m 2:10,8, 1.500 m — 4:05, 2 km — 5:29,5; na 350 m przed metą zaatakowali Maekiego i Jonssona Pekuri i Tuominen: ale przy wyjściu na prostą na czele był wciąż Fin i Szwed. Tym razem Jonsson okazał się szybszy na finiszu i wygrał najpiękniejszy i najszybszy od czasu rekordu Höckerta bieg na 3 km. Do rekordu zabrakło Szwedowi 0,6 sek.

Lista najlepszych wyników świata na 3 km wygląda w tej chwili następująco: Hoeckert (Fin.) 8:14.8, 2) Jonsson (Szw.) 8:15,4, 3) Maeki (Fin.) 8:15,6, 4) Pekuri (Fin.) 8:16,4, 5) Schaumburg (Niemcy) 8:17,2, 6) Szabo (Węgry) 8:17,8, 7) Tuominen (Fin.) 8:18,2, 8) Hoppania (Fin.) 8:18,6, 9) Kusociński (Polska) 8:18,8, 10) Lehtinen (Fin.) 8:19,5, 11) Iso Hollo (Fin.) 8:19,6.

MISTRZOSTWA EUROPY NA MOTORÓWKACH

Mistrzostwo Europy na motorówkach rozegrane na jeziorze Starnberg pod Monachium wygrał w klasie 800 kg Hans Stück, a w klasie 1.200 kg Włoch Cataneo. Mecz międzypaństwowy wygrali Niemcy przed Anglią.

Walasiewiczówna u szczytu formy
6 zwycięstw — 3 rekordy świata

Cleveland.

Polski Klub, Polish Olympic Womens A. C. ze Stellą Walasiewiczówną na czele zorganizował w Cleveland, dnia 18 czerwca wielkie międzymiastowe zawody lekkoatletyczne dla pań, na miejskim boisku John Adams.

Startowało 9 czołowych zawodniczek z Kanady, 5 z Pittsburgha, 16 z Klubu Polskich Olimpijek i kilkanaście z klubów lokalnych. Były to zawody kobiece jakich Cleveland jeszcze nie widział gdyż osiągnięto cały szereg znakomitych wyników.

Wspaniały sukces odniosły wychowanki Walasiewiczówny, gdyż na 11 konkurencji odniosły zwycięstwa w 10-ciu!

Główną atrakcją zawodów była naturalnie Walasiewiczówna, najszybsza kobieta i najwszechstronniejsza atletka świata, która właśnie osiągnęła szczyt swej znakomitej kariery sportowej ustanawiając pięć światowych wyników, z tego trzy oficjalne rekordy świata i dwa nowe rekordy Ameryki; zwyciężyła ona w sześciu konkurencjach indywidualnych i przyczyniła się do 7-go!!!

Jednego popołudnia Stella pobiła rekordy w biegach na 60, 70, 100 i 220 yardów i w skoku w dal, zwyciężyła w dysku i pobiegła w klubowej sztafecie!

Stella rozpoczęła swą serię rekordową biegnąc 60 yardów w czasie nowego rekordu Ameryki w 6.4 sek.! Dawny, bardzo słaby wynik 7.4, ustanowiony był przez Helenę Filkey z Chicago w roku 1928... W biegu na 70 yardów wynikiem 7.9 polepszyła swój własny rekord Ameryki 8.2 sek., ustanowiony w roku 1934 w Cleveland... Pobiła też rekord światowy na 100 yardów w fantastycznym czasie 10,4; starv rekord wynosił 10,8. Nieoficjalny wynik Walasiewiczówny wynosi 10,ó sek. Drugi rekord światowy i Ameryki padł, gdy Stella przebiegła 220 yardów w 24 sek. o 02 sek. lepiej od rekordu ustanowionego w Cleveland w r. 1930. W skoku w dal Stella skakała jak jeszcze nigdy ustanawiając nowy rekord świata wynikiem 612.5 cm!!! Wszystkie skoki były ponad 5.80, a jeden nieznacznie przekroczony wynosił 6.22! W dysku w swym szóstym indywidualnym zwycięstwie Stella osiągnęła bardzo dobry wynik — 37.36

Franciszka Sobczak z klubu Polskich Olimpijek i jedna z najpoważniejszych kandydatek do amerykańskiej drużyny olimpijskiej, spisała się najlepiej po Stelli, zwyciężając w skoku wzwyż, w kuli a w dysku ustępowała tylko Stelli.

W skoku wzwyż Sobczak pokonała dwie znakomite Kanadyjki wynikiem 142 cm, nie skacząc wyżej, gdy odpadły wszystkie konkurentki. W obecnym sezonie Sobczak już skoczyła 155 cm. W rzucie kulą Sobczakówna pokonała jedną z czołowych miotaczek Kanady i mistrzynię okręgu Ontario rzutem 11.54. Jest to najlepszy wynik osiągnięty w kuli w Ameryce w b. sezonie! W dysku Sobczak osiągnęła dobry wynik 36.37. Do finału dostało się 5 Polek i jedna Kanadyjka, która znalazła się dopiero na szóstym miejscu!

Helena Kosicka, z klubu Olimpijek, która była druga w biegach na 70 i 220 yardów, a nie startowała w biegach na 60 i 100 y — okazała się sprinterką wielkiej klasy, bijąc szybkie i znakomite Kanadyjki; pokonana została Murzynka kanadyjska Lowe, która w b. sezonie uzyskała już na 100 m czas 12 sek! Na 100 m — Kosicka jest obecnie białą nadzieją drużyny olimpijskiej, gdyż wszystkie czołowe sprinterki Ameryki są czarne!

Dzielnie się także spisała Róża Przybylska z Olimpijek zdobywając trzy drugie miejsca i jedno trzecie.

Ruth Schneider z Olimpijek zwróciła na siebie uwagę w sprintach wraz z Kosicką i także będzie brana pod uwagę na Olimpiadę według, według opinii Związku.

Młoda, 17-letnia, Klara Barcikowska zapowiada się na znakomitą skoczkę w zwyż.

Kulminacyjną konkurencją zawodów była sztafeta 4 x 100 yardów, do której stanęło sześć drużyn — Kanada A i B, Polskie Olimpijki A, B i C i Sokół z Pittsburgha. Kanadyjki są znane z podawania pałeczki i były faworytkami tej konkurencji. Polska drużyna A startowała w następującym i najsilniejszym składzie mianowicie: Przybylska, Kosicka, Schneider i Walasiewiczówna. Olimpijki nie tylko biegły wspaniale, gdyż nadrabiały na każdej zawodniczce, ale i lepiej i pewniej zmieniały, gdy Stella otrzymała pałeczkę miała około 9 metrów przewagi. Polki odniosły więc sensacyjne zwycięstwo nad świetną drużyną Kanadyjską Toronto Ladies A. C. Czas 50 sek. Klubowy rekord Kanady wynosi 50.6 sk. a rekord Ameryki, który był ustanowiony 9 lat temu w roku 1930 wynosi 49.6 sek. Obecnie drużyna Polskich Olimpijek jest typowana na pierwsze miejsce w mistrzostwach Ameryki i odbierze tytuł mistrzowski drużynie Murzynek z Tuskukegee Institute, prawdopodobnie jeszcze w b. sezonie padnie rekord Ameryki!

Najlepsza zawodniczka w drużynie kanadyjskiej była Murzynka Jean Lowe, która ma zaledwie 17 lat, a więc startuje jeszcze jako juniorka. Z drużyny z Pittsburga wyróżniła się sokolica Matilda Klements.

I. Spik

●

WILKESBARE. W Wilkesbare odbywały się zawody lekkoateletyczne, urządzone przez miejscowe organizacje kobiece. Zawody wywołały duże zainteresowanie ze względu na start Walasiewiczówny, gromadząc na stadionie przeszło 6 tysięcy widzów. Walasiewiczówna osiągnęła świetne wyniki, przebiegając 60 yardów 6,8 sek. i 70 yardów — w 7,7 sek. Należy zaznaczyć, że warunki atmosferyczne były fatalne, a bieżnia miękka.

POLKA, HELENA KOSICKA
„biała nadzieja" Ameryki w sprintach.

Łuczniczki polskie mistrzyniami świata

OSLO. 6.8. — W niedzielę zakończyły się w Oslo zawody łucznicze o mistrzostwo świata. Wielki sukces odniosła drużyna polska, zajmując drużynowo pierwsze miejsce i zdobywając tytuł mistrza świata. Ogółem drużyna polska zdobywa 5.605 punktów. Druga z kolei Anglia uzyskała 5.516 pkt., trzecią była Szwecja 5.492 pkt. W strzelaniu na długich dystansach wygrała Anglia 3.202 pkt. przed Polską 3.188 pkt. i Szwecją 3.037 pkt. W strzelaniu na krótkich dystansach zwyciężyła Szwecja 2.455 pkt. przed Polską 2.417 pkt. i Anglią 2.393 pkt.

Indywidualne mistrzostwo świata zdobyła Kurkowska - Spychajowa, zdobywając 2.087 pkt. i ustalając nowy rekord świata. Wicemistrzostwo świata zdobyła również Polka Szczucińska 2.055 pkt. przed Nettlefon 1981 pkt.



BRENDLER
zajął pierwsze miejsce w wyścigu „setek" na torze helenowskim. Drugi był Dąbrowski z Gdyni.



FINALIŚCI GRY PODWÓJNEJ
Baworowski i I. Tłoczyński musieli w Gdyni uznać wyższość pary Spychała — Hebda.



TYLE CO WALASIEWICZÓWNA
skoczyła Niemka Schulz, ustanawiając nowy rekord świata—612 cm



WESOŁA KAWALKADA
śląskich tenisistów biorących udział w turnieju gdyńskim. Na osiołku — Kończak, powozi Bojanowski, dalej siedzą Ślusarz i Chytrowski.

Wielki puchar Tatr motocyklistów

Liczne zgłoszenia do trudnego raidu

Każdą imprezę motocyklową w tegorocznym „suchym" sezonie witają motocykliści polscy z wielką radością. Najlepszym tego ostatnim dowodem jest wielka ilość zgłoszeń i wielkie zainteresowanie zbliżającym się raidem Polskiego Klubu Motocyklowego — III Raidem Tatrzańskim.

Polski Klub Motocyklowy, doprowadzając do skutku bardzo trudną organizacyjnie imprezę, która będzie rozgrywana o kilkaset kilometrów od Warszawy, dał dowód dojrzałości i dużego hartu, którym niestety nie mogą poszczycić się wszystkie stołeczne kluby motocyklowe. PKM organizuje swą imprezę mając piątki w kasie, a jednak nie ucieka się do pomocy — licząc tylko na siebie.

O tatrzańskiej imprezie mówiło się i pisało dotychczas minimalnie, w przeciwieństwie do imprez innych, którym nadano rozgłos tylko dlatego, że organizatorzy bali się doprowadzić je do skutku...

Motocyklowy Raid Tatrzański jest imprezą specjalnego charakteru, mogą w nim startować wszyscy motocykliści bez względu na wartość maszyn jakie posiadają. Impreza wykazuje walory w pierwszym rzędzie kierowcy, w drugim zaś dopiero maszyny.

Raid Tatrzański odbędzie się w dniach 13, 14 i 15-go sierpnia na terenie Tatr. Bazą wypadową będzie Zakopane.

Organizatorzy zmienili nieco zapowiadany w regulaminie program. Początkowo pierwszy dzień raidu miał być przeznaczony wyłącznie na odbiór maszyn, obecnie plan tego zaniechano i postanowiono w pierwszym dniu po odbiorze maszyn (godz. 12—14) zorganizować próbę szybkości górskiej na drodze Kuźnice — Kalatówki. W drugim dniu zawodnicy wystartują bezpośrednio do pierwszego etapu, który wiedzie z Kuźnic do Morskiego Oka, Łysej Polany przez Czarną Górę, Łapsze Wyżne, Niedzicę na Krościenko, Stary i Nowy Sącz, Limanowę, Rabkę do Czarnego Dunajca, a stąd przez Nowy Targ i Szaflary przez Niżną Bańską, Wyżną Bańską, Gubałówkę do Kościeliska i Zakopanego. Ciężki ten etap liczy 273 klm.

W trzecim dniu raidu zawodnicy udadzą się na drugi etap: z Zakopanego do Chochołowskiej skąd przez Czarny Dunajec, Niedzicę, Frydman, Nową Białą dostaną się do dówkę do Kuźnic. Tu odbędzie się druga próba szybkości górskiej, także na trasie Kuźnice — Kalatówki. Etap ten liczy w sumie 138 km.

Maszyny raidowe podzielone zostały na dwie kategorie i dziewięć klas. W kategorii motocykli bez wózka rozróżnia się klasy: 100, 130, 200, 350, 500 i ponad 500 ccm w kategorii motocykli z wózkami zawodnicy startować będą w klasie do 600 i ponad 600 ccm.

W zależności od litrażu zawodnicy będą musieli przebyć trasę jazdy okrężnej z pewnymi regulaminowymi szybkościami.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, raid wywołał wśród zawodników wielkie zainteresowanie, niestety nie da się tego powiedzieć o przedstawicielstwach motocyklowych, które z dziwną obojętnością podchodzą do spraw sportu, mimo, że każdy sukces wyzyskują po raidzie bardzo wszechstronnie. To niezrozumienie sprawy jest karygodne, jeśli się zważy, że na całym świecie sport motocyklowy jest popierany przez wytwórnie i przedstawicielstwa.

Zaszczytnym wyjątkiem w tym względzie jest P.Z.Inż., który do sprawy raidu odniósł się bardzo przychylnie oraz wytwórnia motocykli polskiej produkcji SHL, która na raid wysłała swój „team fabryczny". Wpłynęła również zapowiedź zgłoszenia do raidu zespołu fabrycznego śląskiej fabryki motocykli MOJ.

Jak dotąd w konkurencji zespołowej (w której walka rozegra się o „Wielki Puchar Tatr") startują teamy: Sokół, SHL i MOJ. Jak widać z tego, walka rozegra się tu wyłącznie między teamami motocykli polskiej produkcji.

Jeśli chodzi o zgłoszenia indywidualne, to przyznać należy, że PKM osiągnął już w tym momencie pełny sukces. Raid obesłany będzie przez kilkudziesięciu motocyklistów, między którymi nie zabraknie ani jednego asa. Zgłosili się już m. innymi: na Sokołach — Docha, Kubiak, Michałkiewicz, Kostrzewski (team fabryczny) oraz kpt. Nodzyński, zwycięzca raidu dookoła województwa warszawskiego — Witkowski, Blank, Kaniewski, Pietrożyński, Różewicz oraz kpt. Różycki. Wielkim „niebezpieczeństwem" dla tych zawodników będzie poznańczyk Skarżyński (BMW 600). Swego rodzaju sensację stanowi zgłoszenie się reprezentacyjnego w swoim czasie tenisisty Jerzego Stolarowa; brał jego jedzie na Zundapp 350. Obok nich pojedzie trzeci kierowca — doskonały Brendler (Zund. 350). K. Jurkowski, ostatecznie jedzie na swej nowej maszynie włoskiej Moto Guzzi 250, por. Nahorski przesiadł się na szybkiego TWN 350 i zadebiutuje na nim właśnie na raidzie tatrzańskim, Kwiatek jedzie na DKW 350, a Załuska na BMW 350, Potojadło szykuje swego Tornaxa 250, jeżeli zdąży na czas z przygotowaniem maszyny wystartuje w raidzie tatrzańskim. Nosi się z zamiarem startu również i Jakubowski.

W klasie „setek", poza teamem SHL (Zielińskl, Trzaska, Matczak i Chrostowski), wystartuje niezgłoszony jeszcze zespół MOJ, oraz kilkunastu kierowców indywidualnych.

Sądząc z listy zgłoszeń, która z całą pewnością w ciągu najbliższych dni powiększy się o nowe kilkanaście nazwisk, raid będzie imprezą bardzo atrakcyjną i sportowo stojącą na wysokim poziomie. (ems)

W Łodzi rośnie przyszły mistrz świata

Kolarze myślą o swej hegemonii

Sytuacja sportu łódzkiego nie może wzbudzić zachwytu. W większości dyscyplin nie odgrywa on żadnej roli, w innych — niewielką. Dwie są tylko gałęzie, które systematycznie wywalczają sobie prymat w sporcie polskim, szermierka i kolarstwo torowe.

Pomówimy dziś o kolarstwie torowym, które ma przed sobą ciekawą przyszłość. Jest co prawda wiele spraw, które przysłaniają jasny horyzont. Między władzami naczelnymi a związkiem okręgowym istnieją pewne antagonizmy, spowodowane rozbieżnością poglądów na różne problemy. Kwestia „niezależnych" jest tu bodaj najważniejszą przyczyną rozdźwięków. Echa tych sporów rzadko przenikają do opinii publicznej, pozornie więc można sądzić o harmonijnej współpracy. Z niedomówień i dwuznaczników działaczy wynika jednak, iż coś nie jest w porządku. Rozmawiamy właśnie z prezesem ŁOZK p. Wacławem Szymskim, który oświetla nam najżywotniejsze zagadnienia.

— Jak ocenia pan, panie prezesie sytuację kolarstwa łódzkiego?

— Od roku 1934 ustaliliśmy pewien system pracy i dziś już zbieramy owoce. Jesteśmy na najlepszej drodze, która w pierwszej linii zaprowadzić nas może do prymatu zarówno na szosie jak i na torze. A praca, muszę to przyznać, nie należała do łatwych. Musieliśmy dosłownie wychowywać sobie zawodników: musieliśmy wytworzyć ducha i atmosferę czystą, bez ciemnych plam... Tylko w takich warunkach mówić można o rezultatach sportowych. Dajemy zawodnikom wszystko. Pomagamy im nawet w pewnym sensie materialnym, wypożyczając, względnie nawet dając na własność części rowerowe, kostiumy itp. W sezonie wydajemy ponad 60 par gum. Dziś dysponujemy też sprzętem, którego pozazdrościć nam może cała Polska. —

— Czy to wpływa na efekty sportowe?

— Bezwzględnie tak! Zawodnik czując opiekę, chętniej i staranniej trenuje.

— Gdyby przyszło nagle sklasyfikować torowców łódzkich, jak wyglądałaby lista pana prezesa?

— Numerem pierwszym — Jędrzejewski, drugim — Kupczak, trzecim — Świątkowski, czwartym — Ignaczak — brzmi bez namysłu wypowiedziana odpowiedź.

— Jak powinna wyglądać reprezentacja Polski na mecz z Węgrami w Budapeszcie?

— Jędrzejewski i Kupczak w sprincie, Napierała i Ignaczak w dystansach.

— Jakie są plany związku łódzkiego jeszcze w tym sezonie?

— Program zakreśliliśmy sobie bardzo bogaty, lecz celem są mistrzostwa świata w Mediolanie, na które chcemy posłać koniecznie Jędrzejewskiego. Znajduje się on w znakomitej formie. Co prawda istnieją obawy, czy zdoła ją utrzymać, gdyż łodzianin jest jeszcze bardzo młody a w takim wieku równie łatwo formę „znaleźć" jak ją zgubić. Wierzę jednak, że na Mediolan Jędrzejewski będzie gotów. We wrześniu organizujemy wielkie międzynarodowe zawody torowe, które potrwają trzy dni. Obsada jeszcze nieznana. Pod uwagę brani są kolarze: Danii, Belgii, Francji, Węgier i Łotwy. W każdym bądź razie torowcy trzech z wyżej wymienionych państw, startować będą w Helenowie. Poza tym, 15-go wzgl. 21 sierpnia wielki meeting torowców polskich organizuje z okazji jubileuszu 50-lecia zasłużone Łódzkie Towarzystwo Kolarskie (ŁTK). Wszystkie te plany zależą jednak od zarządu PZKol., do którego zwróciliśmy się z propozycją zmiany terminu mistrzostw torowych Polski, kolidują one bowiem z Mediolanem, na który, powtarzam, chcemy za wszelką cenę wysłać Jędrzejewskiego.

— A cóż słychać z młodzieżą, z narybkiem?

— Praca nasza oparta jest o olbrzymi materiał ludzki. Młodzież łódzka jest utalentowana, więc przy solidnej pracy dużo można zdziałać. Rośnie już torowiec, któremu przepowiadam wielką karierę. „Boję się", że doczekamy się wreszcie w nim... mistrza świata. Jest to „Jerzy-Jerzyk", syn świetnego ongiś steyera Becka. Chłopiec ma kapitalne warunki fizyczne, jest przy tym inteligentny. Pamiętajcie moje słowa: będziemy z niego jeszcze dumni.

Rozmowę kończymy na tematach zbyt nieprzyjemnych dla kolarstwa polskiego, żeby o nich pisać. W.

Kupczak: 200 mtr — 12.8

Powrót formy krakowianina

ŁÓDŹ, 6.8. — Tel. wł. — Jubileuszowe torowe zawody kolarskie zorganizowane przez K.P. Zjednoczone zgromadziły na starcie elitę torowców polskich oraz warszawskich długodystansowców: Napierałę, Michalaka, Starzyńskiego i Bizonia.

Zawody miały dość interesujący przebieg. Na czoło wybił się pierwszorzędną formą Kupczak, zwycięzca Omnium; w bezpośrednim pojedynku krakowianin pokonał o gumę swego najgroźniejszego rywala, Jędrzejewskiego, w najlepszym czasie dnia 12,8 sek.

Doskonale wypadł również „Jerzy-Jerzyk". W ogólnej punktacji zajął on trzecie miejsce, jednak jazdą swą wykazał, że już wkrótce będzie bardzo niebezpieczny dla mistrzowskiej dwójki Kupczak — Jędrzejewski.

Kupczak w wyścigu na 5 okrążeń toru dla zawodników zamiejscowych w pięknym stylu zwyciężył koalicję kolarzy warszawskich. Sukces krakowianina jest tym cenniejszy, iż osiągnął go bezpośrednio po ciężkim pojedynku z Jerzy-Jerzykiem.

Warszawianie nie odegrali wybitnej roli w Omnium, za to para Michalak — Napierała zdecydowanie wygrała wyścig na 20 km, dublując wszystkich przeciwników. Ogłoszony czas 25.50 min. nie wzbudza wielkiego zaufania do sędziowskich stopperów. Sukces ten osiągnęła para warszawska po bardzo emocjonującej walce.

W ramach zawodów kolarskich odbył się wyścig motocyklowy na 50 okrążeń toru — 20 km, zakończony dwoma niebezpiecznymi wypadkami, które tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęły poważniejszych ofiar. Kuiwicki i Isznicki (obaj Z.S. Gdynia) po założeniu opatrunków przyglądali się zakończeniu zawodów. Zwycięstwo odnieśli również zawodnicy MKZS Gdynia o przeszło 300 metrów przed znanym motocyklistą łódzkim Brendlerem. Wyścig dla młodzieży wygrał obiecujący Czas o gumę przed Totarskim. Widzów około 3 tys.

Wyniki: Omnium kolarskie: 1) Kupczak 19 punktów, 2) Jędrzejewski 15 p., 3) Jerzy - Jerzyk 14 p. Wyścig dla zamiejscowych — 5 okrążeń toru: 1) Kupczak przed Popończykiem. 50 okrążeń toru parami: 1) Napierała — Michalak 21 p., 2) Kupczak — Jerzy - Jerzyk 19 p., 3) Leśkiewicz — Grzelak 16 p.

Wyścig motocyklowy: 50 okrążeń toru: 1) Wikaryjczyk (MKZS Gdynia) przed kolegą klubowym Dąbrowskim i Brendlerem (U. Tour.).

EMIGRANCI PRZEGRYWAJĄ

POZNAŃ, 6.8. — Tel. wł. — Na torze kolarskim KS. Stomil odbyły się zawody kolarskie z udziałem drużyny warszawskiego Juru oraz emigrantów z Francji. Zespół warszawski w składzie Józef Kapiak, Targoński i Cieniewski zawiódł. Goście warszawscy w głównym biegu o puchar dr Piotrowskiego na dystansie 4 tys. m. (10 okrążeń toru) nie odnieśli sukcesu wskutek słabej jazdy Cieniewskiego. Zarówno zawodnicy warszawscy jak i emigranci z Francji, którzy po raz pierwszy startowali na torze poznańskim, jechali zbyt ostrożnie na wirażach.

W pierwszym przedbiegu biegu głównego zwyciężyła pierwsza drużyna Stomila w czasie 6 min. 20 sek. przed drużyną Juru 6:44. Dobrze jechali Kapiak i Targoński. Cieniewski natomiast pozostał o całe okrążenie w tyle. W drugim przedbiegu zwyciężył zespół poznańskiego KPW w czasie 5:31:4, przed emigrantami 6:34:4. W drużynie emigrantów startowali Marcelak, Witek i Majorczyk. W trzecim przedbiegu zwyciężył Stomil II w czasie 6:32:4 przed drużyną Zw. Strzeleckiego z Poznania.

Do półfinału weszły trzy zwycięskie drużyny oraz zespół emigrantów który z pokonanych uzyskał najlepszy czas. W pierwszym półfinale zwyciężył Stomil I w czasie 6:26:2, bijąc emigrantów, których prześladowało niepowodzenie. Krótko po starcie Witkowi spadł łańcuch co zdeprymowało drużynę. W drugim półfinale KPW pokonało Stomil.

W finale zwyciężyła pierwsza drużyna Stomila w składzie: Ratajczak, Frąckowiak, Wydarkiewicz i Pluta — w czasie 6:26,4, 2) KPW w składzie: Kluj, Nowaczyk, Koperski i Thiem w czasie 6:36:4.

W biegu na 20 okrążeń toru z punktowanymi finiszami co piąte okrążenie startowało 15 kolarzy. Zwyciężył Skibiński (Stomil) w czasie 13:13.2, 2) Vogt (Stomil), 3) Jagodziński (Stomil).

KOLARZE W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 6.8. — Tel. wł. — KS. Torpedo w Bydgoszczy zorganizował szosowe wyścigi kolarskie, w których wzięło udział 22 czołowych kolarzy pomorskich. Należy podkreślić, iż wyścigi odbywały się przy 40-stopniowym upale i niezwykle silnym przeciwnym wietrze. W kategorii kolarzy licencjonowanych (trasa 100 km) startowało 10 kolarzy, ukończyło bieg 6-ciu. Zwyciężył Ritter (KPW Bydgoszcz) w czasie 3:41:26.5, przed Rogalskim (KPW Pomorzanin) 3:51:45,1 i Ciesielskim (KPW Bydgoszcz) 3:52.43.4.

W kategorii posiadających karty wyścigowe (trasa 50 km) startowało 22, ukończyło 13-tu. Zwyciężył Stypułkowski (KPW Gdynia) w czasie 1:46:50 przed Lewandowskim (KPW Pomorzanin) 1:46.51 i Kalinowskim (KPW Grudziądz) 1.46.58.

LUBLINIANIN WYGRYWA WE LWOWIE

LWÓW, 6.8. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrany został doroczny wyścig kolarski o puchar ś. p. inż. Christelbauera na okrężnej trasie Lwów — Przemyśl — Lwów. Trasa wyścigu wyniosła 220 km. Wyścig rozegrany został podczas bardzo silnego upału. Poza zawodnikami lwowskimi startowali jedynie kolarze lubelscy, z których Łoziński odniósł piękny sukces, zajmując pierwsze miejsce.

Przez cały czas wyścigu zaciętą walkę o pierwsze miejsce stoczyła trójka kolarzy: Łoziński, Stefaniak i Stapiński. Losy wyścigu rozstrzygnęły się dopiero na ostatnich kilometrach. Bardziej wytrzymały i lepiej przygotowany Łoziński wyszedł z tej walki zwycięsko z różnicą 2 minut. O drugie i trzecie miejsce walczyli Stefaniak z Stapińskim, przy czym zawodnik Ukrainy zwyciężył minimalną różnicą.

Ostateczna klasyfikacja wyścigu jest następująca: 1) Łoziński (LWR Lublin) 7:34.36, 2) Stefaniak (Ukraina) 7:36.36, 3) Stapiński (Czarni) 7:36:36, 4) Tugora (LWR Lublin) 8.00,) Sitnik (Czarni) 8,05, 6) Babij (Ukraina), 7) Łata (Ukraina), 8) Góral (Strzelec).

UNION W TOMASZOWIE

ŁÓDŹ, 6.8. — Tel. wł. — Union Touring bawił dziś w Tomaszowie i w spotkaniu z tamtejszą Lechią, która walczy obecnie o awans do A-klasy łódzkiej poniósł porażkę 0:2. Odmłodzona drużyna ligowa zawiodła zupełnie. Gospodarze byli zespołem lepszym, a nadewszystko skuteczniejszym. Obie drużyny nie wyzyskały przy tym rzutów karnych. Bramki dla Lechii zdobyli: „Muskał i Białkowski.

ZAWODY POCZTOWCÓW

W Bydgoszczy odbyły się zawody sportowe pomorskiego okręgu Pocztowego Przysposobienia Wojskowego przy udziale 151 zawodników, wszystkich ognisk. Na słabe wyniki wpłynął wielki upał oraz silny wiatr. Z tych też powodów nie doszła do skutku próba pobicia rekordu przez Wasilewskiego na dystansie 1—10 km.

Wyniki: — panie: 60 m Blochówna (Gr) 9.3, skok w dal Oldździanka (Gr) 3.82, kula Dondajewska (B) 7.10, trójskok — Śmigrodzka (Gr) 561 punktów, pływanie 50 m st. dow. Rusiewska (B) 45 sek. w siatkówce zwyciężyła reprezentacja Ogniska Bydgoszcz 14 przed Gdynią.

Panowie: 100 m Hebel (B) 13.2, 3000 m — Miedziankowski (Gr) 11.15,6, skok w dal — Kulczyk (Gr) 5.64, kula — Kisielewski (Gd) 10.43, poza konkursem — Drzecimski osiągnął 11.81, dysk Drzycimski 34.32, trójbój Lewandowski (Gr) 1553 punktów, skok w zwyż Drzycimski 1.70 m, oszczep — Kisielewski (Gd) 39.55. Pływanie: 100 m dow. — Dobrowolski (B) 1.29. Bieg dwójek kajakowych 5000 m — 1) Grzywiński i Gliński 23 29.4.

W ogólnej punktacji w grupie pań pierwsze miejsce zajęła Gdynia przed Bydgoszczem 14 i Grudziądzem. W grupie panów zwyciężył Grudziądz przed Bydgoszcz i Toruniem.

PORAŻKA ŁKS

ŁÓDŹ, 6.8. — Tel. wł — Mecz lekkoatletyczny Zjednoczone — ŁKS zakończył się nieoczekiwaną porażką ŁKS w stosunku 20:23. Porażka ta jednak jest usprawiedliwiona, gdyż ŁKS wystąpił w mocno osłabionym składzie, tak, że program zawodów nie został nawet wyczerpany. Z powodu szalonego upału wyniki słabe.

TRZY KLASY KLUBÓW ŁÓDZKICH

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi rozgrywane będą w trzech klasach. ŁOZLA przeprowadził już podział klubów. Do klasy A zaliczono: ŁKS, Zjednoczone, IKP, Kruschen-Ender i TFSJ. Do klasy B: Union Touring, Wima, Boruta (Zgierz), KSZO (Starachowice) i Proch (Radom). Reszta klubów zaliczona została do klasy C.

Kapiak zdyskwalifikowany na rok

Liczna ekspedycja na mistrzostwa świata

P. Z. Kol. rozpatrywał w piątek wieczorem sprawę Mieczysława Kapiaka, któremu w związku z Tour de Pologne stawiano szereg zarzutów. Po dokładnym zapoznaniu się z aktami sprawy, zarząd jednogłośną uchwałą postanowił M. Kapiaka, członka K. S. Jur zawiesić na przeciąg jednego roku. W sentencji wyroku podano: zawodnika uznano winnym przekroczenia paragrafów 2 i 11 regulaminu PZKol. Obwiniony wprowadził świadomie w błąd komisję sędziowską na odcinku Rzeszów — Kraków, jak również zachował się wybitnie niesportowo i użył obelżywych słów pod adresem sędziów.

Prezes Związku p. Feliks Gołębiowski, z którym rozmawialiśmy na temat Kapiaka oświadczył, że zawodnikowi groziła 3-letnia kara, z uwagi jednak na jego dotychczasowe zasługi wzięto pod uwagę jak najdalej idące okoliczności łagodzące.

Sprawy zawodników: Wiśniewskiego, Targońskiego i J. Kapiaka nie rozpatrywano.

Na tym samym posiedzeniu, zarząd omawiał bliskie mistrzostwa świata. Postanowiono definitywnie wysłać — na szosę: Wiśniewskiego i Napierałę (jako amatorów) oraz Marcelaka, Witka, Majorczyka i J. Kapiaka (do konkurencji zawodowców). Na torze startować będą: Jędrzejewski i Kupczak — jako amatorzy, oraz Szamota wśród zawodowców. Zgłoszenie powyższe wysłano do Mediolanu — telegraficznie. Również, przebywającego we Francji, Szamotę powiadomiono telegraficznie o decyzji Związku. Skład kierowników ekspedycji na mistrzostwa świata nie został jeszcze ustalony. Najprawdopodobniej pojedzie prezes Gołębiowski i jeden opiekun. (r)

Szermierze w Morszynie

Znów zwycięstwo Kantora

Morszyn jako drugi i ostatni etap tournee szpadzistów zdał znakomicie egzamin. Turniej odbywał się na wolnym powietrzu przed pięknym gmachem Domu Zdrojowego; dookoła planszy zainstalowano dużo ławek. Zaznaczyć trzeba że na specjalne żądanie zbudowano do walk drewnianą planszę długości 30 m.

Na stoliku sekretarza obok aparatu elektrycznego do sędziowania stał mikrofon przez który nadawane były głośnikiem na cały park wyniki walk oraz inne ważniejsze wiadomości.

Wyniki turnieju są następujące: 1) Kantor (ŁKS Łódź), 2) Sobik (PKS Katowice), 3) Zawadzki (AZS Kraków), 4) Czyżowski (AZS Kraków). Cała czwórka po dogrywce. 5) Franz (Sokół Macierz Lwów), 6) Kamala (PKS Katowice), 7) Gorczak (Sokół Macierz Lwów).

Po pierwszym dniu sytuacja była bardzo niewyraźna; Sobik 2 porażki, Kamala 2 porażki, Kantor 1 porażka Czyżowski 1 porażka, Franz 1 porażka i Zawadzki bez porażki, ale o 1 walkę mniej od pozostałych. W drugim dniu Zawadzki wygrywa 2 walki i prowadzi z 4 zwycięstwami, Franz przegrywa z koalicją AZS-u i tym samym odpada z czołowych miejsc, mimo że bije Kantora do którego potrafi doskonale się dostosować; Kantor znów w decydującej walce wygrywa 3:0 z Zawadzkim. W ten sposób 4 zawodników musi rozegrać barrage, a mianowicie Sobik, Zawadzki, Czyżowski i Kantor. W tej dogrywce Kantor, wspaniale dysponowany, rozkłada Sobika i Czyżowskiego po 3:0 zapewniając sobie pierwsze miejsce. Zaznaczyć trzeba że wynik na trzech pierwszych miejscach jest identyczny jak w Niemirowie, jednak w Morszynie walki były bardziej zacięte.

Za trzy tygodnie odbyć się mają mistrzostwa akademickie świata. W drużynie polskiej brak jest Zawadzkiego który podczas tych dwóch turniei wykazał bardzo dobrą formę i dużą zaciętość.

O Sobiku i Kamali można dodać że są w doskonałej kondycji fizycznej lecz brak im precyzji, co prawdopodobnie jest powodem braku treningu. Sobik, mimo że zawsze będzie w czołówce szpadowej, nie powinien tej broni uprawiać w turniejach, gdyż na razie nie walczy w szpadzie tak dobrze by można na niego liczyć w paru turniejach drużynowych. Jednego dnia wygra wszystkie walki, a drugiego przegra. Wobec powyższego powinien on uprawiać jedynie szablę. Franz i Kantor po wyprawie szwedzkiej nauczyli się niejednego, lecz Kantor potrafił lepiej stosować nauczone akcje co dało mu dwukrotne zwycięstwo.

Po pierwszym dniu rozegrano błyskawiczny turniej szablowy z handicapem; walczyły 3 pary: Sobik — Gorczak, Franz — Czyżowski, Kamala — Zawadzki.

Zwycięzcy Sobik, Czyżowski i Kamala rozegrali finał w którym Sobik w pięknym stylu pobił swych przeciwników, zdobywając 1 miejsce przed Kamalą i Czyżowskim.

Dochód z imprezy, przeznaczony na FON, wyniósł około 500 zł. Jest to suma której jeszcze nigdy nie zebrano na turnieju szermierczym w Polsce. Powinno to być bodźcem dla zarządów innych uzdrowisk.

R. K.

Panie przegrały mecz

mówią pływacy po powrocie z Helsinek

Reprezentacja pływacka wróciła we środę przed północą ekspressem z Tallina do Warszawy. Na dworcu Głównym znalazła się delegacja PZP i kilku kibiców. Wszyscy uczestnicy wyprawy wykazują wielkie zmęczenie, nie pora więc na robienie wywiadów.

Wychodząc ze stacji, zamieniamy jedynie kilka słów z bohaterem meczu międzypaństwowego — Bocheńskim. Rekordzista dużo sobie obiecuje po rekordowym wyniku sztafetowym 4 x 200. Basen morski — jak wykazały zresztą wyniki — odpowiadał Bocheńskiemu.

— Meczu bylibyśmy nie przegrali — twierdzili wszyscy prawie przedstawiciele płci brzydkiej, — gdyby nie panie, które przegrały swoje konkurencje.

W drodze do kraju zatrzymała się nasza reprezentacja na kilka godzin w Tallinie: Estończycy nalegali na start, ale paszporty traciły swą ważność... trzeba więc było czym prędzej wracać.

*

Najbardziej zawiodła bodaj w Helsinkach filigranowa blondyneczka — Janina Banaszewska; odszukaliśmy więc „łodziankę", by nawiązać rozmowę... Ale rekordzistka nie jest w humorze.

— Czy to wyniki tak panią skwasiły? — pytamy.

— Wyniki... Chora jestem, siedzę u rodziców, mam wysoką gorączkę, jeszcze dziś przeszło 38 st. W Helsinkach było jeszcze gorzej. Jak tylko gorączka spadnie — wyjadę natychmiast do domu, do Łodzi.

— Pyta pan o Helsinki? Basen był b. ciężki, na domiar złego podróż też nie poszła najlepiej. Byłam chora i trudno, bym mogła osiągnąć w tych warunkach dobre rezultaty. Poza tym jeszcze obwożono nas przez bite trzy godziny po mieście autobusem, na krótko przed startem...

— Teraz w Łodzi wyleczę się raz dwa i od razu pojadę do Katowic na obóz H. Steepa. Muszę być w pełni kondycji i jeszcze w tym roku rozprawić się z rekordami!

— Jakimi? — wtrącamy zaciekawieni.

— 100, 200 i ewent. 400.

Wiecznie uśmiechnięta „blondyneczka" powiedziała to tak stanowczym głosem, że uwierzyliśmy. Czy padną — okaże już najbliższa przyszłość. (r)

WITTMANN GRA W ANGLII

Ernest Wittmann, który wyemigrował do Anglii, bierze udział w turniejach tenisowych. Ostatnio w Torquay pobił w trzeciej rundzie Anglika Michelmore 2:6, 6:3, 6:3.

WYJAZD ŁUNIEWSKIEJ, BAWOROWSKIEGO i Gotszalka na mistrzostwa akademickie świata w Monte - Carlo stał się znów aktualny. W ciągu dnia dzisiejszego ostatecznie zdecydują się losy tej wyprawy.

KŁOPOTY AMERYKI

Drugi turniej eliminacyjny przed zestawieniem drużyny amerykańskiej o puchar Davisa, zaczął się od niespodzianek. Mc Neill i Parker nie stanęli do singlów, co wywołało liczne komentarze. Sabin grając z młodym Mulloy i prowadząc 7:5, 1:9 obraził się na sędziego, który nie pozwolił mu zmienić pantofli i zeszedł z placu. Wyniki turnieju w Southampton nie będą więc miarodajne.

Katastrofalny stan w Łodzi

Rozmowa z p. H. Konopką prezesem piłkarzy

W rozmowie z prezesem ŁZOPN-u inż. Heliodorem Konopką, postawiliśmy niedyskretne pytanie:

— Czym sobie tłumaczyć zastraszająco niski poziom piłki nożnej w Łodzi?

— Prosta sprawa — odpowiedział bez namysłu prezes Konopka. — Zawodnicy absolutnie nie trenują, mają olbrzymie zaległości kondycyjne i stąd cała tragedia.

— W klubach panuje idealny nieład. Zawodnicy sprawują wręcz dyktatorską władzę, najlepsze chęci i wysiłki kierownictwa rozbijają się o upór graczy. Wynika to z fatalnej polityki tolerowania primadon, które „wszystko umieją i niczego nauczyć się już nie mogą". A przeszło półmilionowa Łódź płaci ciężki haracz, utrzymując boiska, zaludniające się tylko raz w tygodniu, w czasie meczu.

— Inwestycje, jakich pozazdrościć mogą łodzianom wszystkie pozostałe okręgi, zarastają trawą, pokrywać się zaczynają patyną zapomnienia. Tysięczne rzesze zaprzysięgłych entuzjastów piłki nożnej, przywykłych do wspaniałych pojedynków z pierwszą klasą zagraniczną i walk o mistrzostwo Polski, będą jeździły w przyszłym sezonie na... wyścigi konne, w najlepszym wypadku na... mecze A klasowe.

Bo czymże jest łódzka A klasa? Przed laty poziom A klasy łódzkiej był wysoki. Minione rozgrywki dobitnie świadczą o zastraszającym obniżeniu się. ŁKS wygrał „bez bólu" wszystkie swoje mecze mistrzowskie i nieraz w wysokim bardzo stosunku. ŁTSG, dzielnie broniące się przed atakiem czerwonych, uległo im wreszcie w kompromitującym stosunku 10:0. A ŁTSG o głowę przerasta pozostałych partnerów. W niższych regionach to samo, albo jeszcze gorzej. Poziom w klasach B i C jest bardziej wyrównany, ale również niski.

Dominują w Łodzi trzy drużyny. Union Touring, ŁKS i ŁTSG. U-T grał w ubiegłym sezonie, dziś jest zastraszająco słaby. Los Unionu w Lidze jest przesądzony. A ŁKS? Rozkład od wewnątrz, jaki obserwujemy od dłuższego czasu, spowodował katastrofę. Kierownictwo nie było w stanie w ciągu kilku miesięcy sytuacji opanować. Może zresztą i dobrze się stało. Kierownictwo pozbędzie się nareszcie tych samych sylwetek w coraz to gorszym wydaniu. Nie umniejszając w niczym zasług starych repów, ale przecież do licha nie można na siłę forsować starych asów, jeżeli okres ich świetności dawno minął.

— Rozpoczniemy pracę od podstaw. Jeżeli idzie np. o ŁKS to do drużyny powołamy świeżych, zdrowych, młodych chłopców i otoczymy ich opieką. Nic to, że początkowo ciężko i brać będziemy może cięgi. Widzę już jednak naszą jednostkę, z której będziemy dumni...

Trudno w tej chwili podzielać optymizm niestrudzonego działacza. Ale jest to jedyne wyjście z sytuacji, jakim kierownik sekcji może dysponować. Na efekt nowej polityki trzeba będzie jednak poczekać...

Wreszcie ŁTSG. Białoczarni poważnie obniżyli swój lot. W zetknięciu z poważniejszym przeciwnikiem obnażają cały swój prymityw i szarżyznę. Jest jeszcze osiem innych drużyn, zajmujących miejsce w okręgowej Lidze. Rozpatrywanie ich wartości, jest dla sprawozdawcy zajęciem denerwującym i... żenującym. (Zjednoczone przegrało przed tygodniem z KPW — Poznań 3:7).

Ten krótki przegląd orientuje mniej więcej o poziomie łódzkiego piłkarstwa. Rozpacz ogarnia, gdy przypatrzy się bliżej tej ruinie: przecież nic nie zapowiada, przynajmniej w najbliższych dwóch latach, regeneracji łódzkiej piłki. Czyżby utkwiwszy nosem w zamkniętym kole rozgrywek nie widziano zbliżającej się katastrofy?

Jeszcze jedno. Niema zespołów klubowych, a gdzie reprezentacja okręgu?

Z reprezentacją ta sama historia. Z lokalnych „asów" kapitan związkowy nie jest w stanie stworzyć wartościowej jednostki. Mecze pucharowe rozgrywa zlepek graczy, którzy zespołowo grać nie umieją. Gorzej, że niema meczów dla reprezentacji. Po eliminacji z szeregów ligowych ostatniego klubu łódzkiego na związek spada zadanie propagatora i organizatora ciekawszych spotkań. Dotąd w tym kierunku nic nie zrobiono.

Prowincjonalne kluby w Starachowicach, Chrzanowie, Częstochowie, Drohobyczu czy Radomiu sprowadzają zagraniczne zespoły, a potężna Łódź nie przejawia żadnej inicjatywy.

ŚP. R. PIECHA

B. reprezentacyjny pięściarz śląski, członek I.K.B. Świętochłowice — Ryszard Piecha zmarł na chorobę płucną. (r)

WARSZAWA — SZTOKHOLM NA WIDOWNI

W. O. Z. B. wysłał zaproszenie do Sztokholmu, proponując rozegranie meczu międzymiastowego w dniu 19 listopada br. (r)

OKRĘG LEKKO-ATLETYCZNY W KIELCACH

Przed kilku tygodniami PZLA rozpisał referendum w sprawie utworzenia okręgu w Kielcach. W przepisanym terminie nie nadesłał ani jeden okręg swego sprzeciwu, toteż nowy okręg zostanie definitywnie utworzony. Granice jego określone zostaną na najbliższym zebraniu PZLA. (r)

6 MECZÓW W SEZONIE

Zarząd Śl. O. Z. B. nałożył na wszystkie kluby zrzeszone obowiązek urządzenia conajmniej 6 meczy w sezonie. Rygorem przewidzianym dla niestosujących się do tego nakazu jest wykluczenie ze Związku.

NIEMCY PRZED WĘGRAMI

Turniej waterpolo o puchar Horthyego zakończył się sensacją. Niemcy pokonały Węgrów w stosunku 2:1. Węgry zostały więc zdetronizowane nie przez młodą szybką drużynę, której się obawiali, ale przez takich samych rutyniarzy. Węgrzy mieli przewagę, ale Niemcy bronili się świetnie, a strzelcy węgierscy zwlekali przed bramką i strzelali niecelnie.

Inne wyniki: Węgry — Belgia 4:2, Niemcy — Holandia 4:3, Włochy — Francja 3:0, Włochy — Belgia 4:4, Holandia — Francja 5:2.

Polak zwycięzcą w Ameryce

NOWY JORK, 6.8. W długodystansowych mistrzostwach pływackich Ameryki, które się odbyły na wzburzonych wodach jeziora Marvey, na dystansie 5 mil (ok. 8 km), zwyciężył Polak Stefan Woźniak z Buffalo, bijąc 27 najlepszych pływaków Ameryki. Zwycięzca uzyskał czas 2 godz. 18 min. i 4 sek

Sezon w Europie na półmetku

lista 10 najlepszych lekkoatletów

Prezentujemy pierwszą listę dziesięciu najlepszych Europy, zamkniętą dnia 3 sierpnia 1939 r. Wynika z niej jasno silna pozycja niemieckiej lekkiej atletyki, która dominuje swą masowością i wielostronnością. Na uwagę zasługują postępy Włochów i chwilowy odwrót Węgrów. W sumie jest obecnie uplasowanych 16 narodów. Przyjmując punktację 10 — 1 uzyskamy następujące zestawienie:

1. Niemcy 358 p.
2. Finladia 202,5 p.
3. Szwecja 94.5
4. Włochy 87.5
5. Norwegia 24.5
6. Anglia 22:5
7. Holandia 22.5
8. Estonia 21
9. Szwajcaria 20.5
10. Francja 18.5
11. Polska 18.
12. Rosja 14.5
13. Grecja 12.
14. Węgry 11.
15. Dania 4.
16. Belgia 2.5

Ponieważ zawodnicy krajów północych dochodzą do szczytowej formy dopiero z końcem sierpnia i początkiem września, należy spodziewać się, że Finowie i Szwedzi zbiorą jeszcze kilka punktów. W szczególności należy pamiętać, że Finowie przeprowadzili tylko nieliczne biegi na 10.000 m. Na trasie tej nie widzieliśmy jeszcze Iso Holo, Pekuri, Tuominen, Kurki, Heino.

Tabela nasza nie jest idealna. Są w niej napewno braki, jednak staraliśmy się ująć wszystko, co znalazło się w bezpartyjnej prasie północnej. Wprowadziliśmy również wyniki rosyjskie.

W skoku o tyczce zanotowaliśmy tylko tych, którzy bezwątpienia przekroczyli 4 m., a takich było dziewięciu. Na tle wyników amerykańskich jest skok o tyczce jedną z najsłabszych dyscyplin europejskich. Również skok wzwyż pozostawia wiele do życzenia. Natomiast w biegach począwszy od 400 m nadrobiono sporo zaległości

W rzutach nie może już być mowy o przewadze Ameryki. Specyficzną rolę odgrywa 5000 m., gdzie znajdujemy rekord świata, Finlandii, Szwecji, Polski i Niemiec.

Rzut młotem Lutza nie został wprawdzie notyfikowany jako rekord świata, niemniej jednak znajduje się w naszym zestawieniu.

Dla orientacji podajemy użyte przez nas skróty:

Fi — Finlandia	Szwa — Szwajcaria
N — Niemcy	Fr — Francja
Sz — Szwecja	P — Polska
It — Włochy	R — Rosja
No — Norwegia	Gr — Grecja
A — Anglia	W — Węgry
H — Holandia	D — Dania
E — Estonia	B — Belgia

RŚ — rekord świata, RP — rekord Polski, RN — rekord Niemiec itd.

100 METRÓW:

Neckermann N	10,3
Scheuring N	10,4
Mariani It	10,5
Osendarp H	10,5
Borchmeyer N	10,5
Hornberger N	10,5
Studer Szwa	10,5
Vogelsang N	10.5
Strandberg Sz	10,6
Auvergne F	10,6
Boenecke F	10.6
Leichum N	10.6
Mellerovics N	10.6
Hänni Szwa	10.6
Seeger Szwa	10,6
Danowski P	10,6

200 METRÓW:

Scheuring N	21,0
Mariani It	21,2
Neckermann N.	21,2
Gonelli It	21.4
Harbig N	21,5
Hornberger N	21,6
Köster N	21,6
Osendarp H	21,7
Schmidt N	21,7
Daelli It	21,7
Bucourt F	21,7
Jahn N	21,7
Gottschalk N	21,7

400 METRÓW:

Harbig N	46.7 RN
Lanzi It	46.7 RIt
Missoni It	47.8
Hamann N	47.8
Brown A	47.9
Helm N	48.2
Pennington A	48.2
Baumgarten H	48.3
Edfeldt Sz	48.5
Müller N	48.6
Wieland N	48.6

800 METRÓW:

Harbig N	1.46.6 RŚ RN
Lanzi It	1.49.0 RIt
Brandscheid N	1.50.3
Schumacher N	1.51.2
Giesen N	1.51.7
Graw N	1.52.0
B. Andersson Sz	1.52.2
Levecque F	1.52.3
Wetherell A	1.52.4
Hermann N	1.52.6
Bellini It	1.52.6

1500 METRÓW:

A. Andersson Sz	3.48.8 RSz
A. Jansson Sz	3.49.2
Hartikka Fi	3.50.0 RFi
Wooderson A	3.51.4
Sarkama Fi	3.51.9
Mehlhose N	3.52.4
Jacob N	3.53.2
H. Johnsson Sz	3.53.4
Mostert B	3.53.4
Mäki Fi	3.53.6
Szabo W	3.53.6

5000 METRÓW:

Mäki Fi	14.08.8 RŚ RFi
Pekuri Fi	14.16.2
Jonsson Sz	14.18.8 RSz
Salminen Fi	14.22
Kusociński P	14.24.2 RPol
Tillman Sz	14.24.8
Nilsson Sz	14.26.6
Eberlein N	14.27.2 RN
Schaumburg N	14.28.4
Tuominen	14.30.2

10.000 METRÓW:

Mäki Fi	30.35.4
Salminen Fi	30.35.6
Tillman Sz	30.42.2 RSz
Laihoranta Fi	30.47.4
Tamila Fi	30.51.2
Syring N	30.57.4 RN
Beviaqua It	31.00.8
Csaplar W	31.13.6
Järvinen Fi	31.21.8
Adams N	31.22.4

110 M PŁOTKI:

Lindman Sz	14.2 RSz
Glaw N	14.6
Brisson Fr	14.7 RFr
Kumpmann N	14.7
Anet Szwa	14.7 RSzwa
Brasser H	14.7
Lockton A	14.8
Thomson D	14.8
Pollmanns N	14.8
Wegner N	14.9

400 M PŁOTKI:

Hölling N	51.6 RN
Glaw N	52.0
Storskrubb Fi	53.4 RA
Darr N	53.8
Kilkx N	53.8
Mayr N	53.9
Fromme N	54.2
Virta Fi	54.2
Joye Fr	54.3
Jensen D	54.5

SKOK W DAL:

Maffei It	7.58
Long N	7.49
Studer Szwa	7.43
Simola Fi	7.40
Kron N	7.38
Balezzo Fr	7.38
Hakansson Sz	7.37
Laine Fi	7.34
Gyuricza W	7.32
Leichum N	7.31

SKOK WZWYŻ:

Kalima Fi	1.97.5
Nicklen Fi	1.97
Weinkötz N	1.96
Persson Sz	1.96
Ödmark Sz	1.96
Gehmert N	1.95
Martens N	1.95
Campagner It	1.93 RIt
Lundqvist Sz	1.93
Stai N	1.93
Langhoff D	1.93

TRÓJSKOK:

Rajasaari Fi	15.32 RFi
Ilovaara Fi	15.11
Struehm No	15.10
Ziebe N	15.05
Joch N	15.05
Palamiotis Gr	15.02 RGr
Bini It	15.01 RIt
Noren Fi	14.95
Brovko R	14.95
B. Jonsson Sz	14.89
Luckhaus Pol	14.70

SKOK O TYCZCE:

Osolins R	4.15
Romeo It	4.15 RIt
Lahdesmaki Fi	4.12,5 RIt
Kaas No	4.12
Morończyk P	4.10
Haunzwickel N	4.09
Müller N	4.06
Zsuffka W	4.05
Rajevski R	4.05

RZUT OSZCZEPEM:

Järvinen Fi	74.88
Nikkanen Fi	74.57
Autonen Fi	73.90
Sule E	73.59
Mikkola Fi	72.16
Issak F	72.07
Vainio E	71.80
Toivonen Fi	71.31
Varszeghi W	70.78
Büsse N	70.15

RZUT KULĄ:

Woellke N	16.49
Kreek E	16.28 RE
Trippe N	16.22
Stöck N	16.19
Gierutto P	16.02
Bärlund Fi	15.82
Lampert N	15.75
Backman Fi	15.73
De Bruyn H	15.55 RH
Jansen N	15.47
Tilgner P	15.43

RZUT DYSKIEM:

Woellke N	16.45
Bergh Sz	51.18
Sörlie No	51.15
Syllas Gr	51.00
Schröder N	50.95
Oberweger It	50.64
Trippe N	50.09
Lampert N	49.81
Consolini It	49.51
Kulitzy W	49.40

RZUT MŁOTEM:

O. Lutz N	59.07
Veiriliä Fr	58.67
Storch N	58.20
Blask N	58.05
Hein N	56.11
Houtzager H	55.51
Beyer N	54.95
W. Lutz N	54.29
Linne Sz	53.63
Mayr N	53.40

* * *

Najbardziej skutecznymi lekkoatletami Europy są w tej chwili Harbig i Mäki, którzy uzyskali rekordy świata i kraju i reprezentowani są w trzech konkurencjach. Udowodnić, który z nich jest lepszy, nie było by rzeczą łatwą.

Niemcy posiadają w 8. a Finowie w 5 konkurencjach pierwsze miejsce.

Danowski rehabilituje się w Kopenhadze

ale Gąssowski jest wciąż bez formy

Po zawodach w Malmö Noji, Staniszewski i Sznajder udali się do Londynu, a Danowski i Gassowski do Kopenhagi, odległej zaledwie o godzinę drogi statkiem.

Zawody rozpoczęły się również o 7-ej wieczorem na stadionie... przeznaczonym wyłącznie do lekkiej atletyki. Prócz wszystkich lepszych Duńczyków, startowało jeszcze wielu zawodników zagranicznych, przybyłych z Malmö, podobnie, jak Polacy.

Organizatorzy liczyli na Nojego i Staniszewskiego. Z przyjazdu Danowskiego byli wyraźnie niezadowoleni i jeszcze w ostatniej chwili, przed jego startem, machali lekceważąco rękami. Na szczęście, szybko musieli zmienić zdanie o Polaku. „Mały" biegł w towarzystwie Duńczyka Hansena, który w zeszłym roku pokonał Osendarpa, Lindgrena, pogromcy Strandberga (na 200) i Savolainena (na 100), oraz jeszcze 3 czołowych szprinterów duńskich.

Za pierwszym razem Hansen robi fal start. Za nim wylatują wszyscy prócz... Danowskiego, który siedzi w dołkach, jak wmurowany (mądry Polak po szkodzie). Za drugim razem start „Małego" jest piorunujący. Wychodzi pierwszy i ciągle powiększa odległość, dzielącą go od całej stawki. Po 60 metrach jest już pełne 2 metry przed Lindgrenem. Robi wrażenie biegacza innej klasy, zdolnego do osiągnięcia wyniku w granicach 10,4. Niestety, dalej jest gorzej. Po 80 mtr. Polak jest już tylko 1 metr z przodu, ale wielkim wysiłkiem utrzymuje pierwsze miejsce, zwyciężając o 30 ctm przed Lindgrenem i o metr przed Hansenem.

Niespodzianka jest ogromna. Teraz dopiero widać, jakie szanse stracił Danowski w Malmö, gdzie setka wcale nie należała do szybkich.

Gąssowskiemu powiodło się gorzej. Ponieważ Szwedzi prowadzić nie lubią, Polak zawarł umowe z Belgiem Mostertem — miał prowadzić 300 mtr poczem miał go zluzować Belg. Mostert nie ma wprawdzie opinii Zawiszy Czarnego, ale tak się zarzekał, że Gąssowski wkońcu mu uwierzył i zaryzykował wykonanie planu.

Po starcie Polak rusza bardzo ostro, tuż za nim „Ronneby" Andersson i Norweg Per Lie. Mostert trzyma się na czwartej pozycji, a po 300 mtr... ani mu w głowie wychodzić na czoło. Gąssowski zwalnia, czeka, ale nikt go nie mija. Prowadzi zatem w dalszym ciągu aż do 600 metrów. Teraz, wyczerpany już prowadzeniem, wyraźnie słabnie, to też mija go kolejno 5-ciu biegaczy. Na ostatniej prostej Gąsowski zdobywa się na jeszcze jeden wysiłek i mija kolejno dwu Duńczyków, ale nie może się zbliżyć ani do Per Lie, ani do Andersona, ani do Mosterta (1:53,6), który raz jeszcze pokazał co jest wart na finiszu. Czas Polaka — 1:54,9. Za Gąssowskim znalazło się jeszcze 5-ciu biegaczy, między nimi dobry Duńczyk Rose i Szwed Bruce, zwycięzca na meczu drugich drużyn Szwecji i Finlandii.

Danowski pobiegł jeszcze raz na 200 mtr. ale to już raczej tylko na prośbę organizatorów. Zajął trzecie miejsce za Lindgrenem (22) i Hansenem w czasie 22,7. Po 100 mtr był jeszcze pierwszy.

Zawody zakończone zostały w nocy, przy świetle wspaniałych reflektorów. Z ciekawszych wyników podkreślić należy zwycięstwo Kaasa w skoku o tyczce — 4,12 mtr i nieoczekiwaną porażkę Csaplara na 3 klm. ze Szwedem Olanderem (8:31,2).

Natychmiast po zawodach biegacze nasi powrócili do kraju.

★

Kończąc sprawozdanie z północnej wyprawy lekkoatletów, wypada jeszcze powrócić do zawodów w Malmö. Do naszej relacji telefonicznej (słychać było wyjątkowo kiepsko) wkradło się kilka nieścisłości.

A więc — znakomity dziennikarz francuski, który tak zachwycał się Staniszewskim, to oczywiście Gaston Benac, powracający z meczu Szwecja — Finlandia w Sztokholmie. Komplementy, które słyszałem z jego ust, były zupełnie szczere.

— Jak przyjedziecie na mecz do Paryża — mówił pan Benac — Staniszewski i Noji nie będą u nas nieznanymi biegaczami. Robię im teraz wielką reklamę, na którą w zupełności zasłużyli. Finisz Staniszewskiego zrobił na mnie wrażenie wstrząsające. A Noji? Ten spokojny, niemal potulny chłopiec, walczący na finiszu jak czarna pantera, przypomina mi historię Disney'owskiego „Byka Ferdynanda" (Byk Ferdynand ponad wszystko lubił wąchać kwiaty, ale gdy go ugryzła pszczoła, był straszny w swojej pasji).

W wywiadzie, udzielonym pismu „Sydskanska Bladet", pan Benac mówi: — Wrażenia z zawodów? Bieg na 1500 mtr przyćmiewa wszystko. A cała zasługa tych wstrząsających emocji należy się Staniszewskiemu. Z największą ciekawszą śledzić będę dalsze losy tego „biegacza natury".

Wszystkie pisma w Malmö umieściły Staniszewskiego w głównych, nawet sześcioszpaltowych tytułach: Czelurna bije Maekiego, ale Polak — zagraża im obu! Huraganowy finisz Polaka. Polak Staniszewski zdumiewa widownię.

Tak, Staniszewski ma od tej chwili w całej Skandynawii imię znakomite. Już mi oświadczono, że chętnie go przyjmą zawsze, kiedy tylko będzie miał na to ochotę.

Porażki Gąssowskiego bynajmniej nie były kompromitujące. Publiczność szwedzka, o niespotykanej chyba nigdzie kulturze sportowej, przywiązana wprost bałwochwalczo do lekkiej atletyki (w oba dni po 3 tysiące widzów odchodziło od kas do domów!), potrafi dobrze ocenić każdy wysiłek. Gąssowski walczył bardzo ambitnie, a że mu się nie powiodło, to wina bardzo złego dla Polaka układu taktycznego (nikt nie chciał prowadzić) no i... formy nie zbyt szczególnej. Ten brak formy nie wynika jednak z zaniedbania, a raczej (naszym zdaniem) z niezbyt fortunnej metody treningu „siłowego" nie opartego na próbach zdobycia miękkiej szybkości i lekkiego kroku.

Inna sprawa ze Sznajdrem. Nasz rekordzista tyczki był poprostu bez treningu. Wydaje się nam, że wyjazdu nie traktował zbyt poważnie. Pozostał nadal tylko wielkim talentem, który daje się pobić pracowitszym przeciwnikom.

W Malmö udało się nam zapewnić przyjazd „Czelurny" na zawody jubileuszowe. Szwed, w tej chwili równy klasą Maekiemu, chce pobiec 3 klm. ewentualnie jeszcze i 1500 mtr. Belg Mortert zaproszenie przyjął z entuzjazmem. Na zawodach Warszawianki pobiegnie 800 i 1500 mtr., na zawodach jubileuszowych — 3 klm., a może także i 5 klm. Obietnica Mosterta nie jest jednak równoznaczna z przyjazdem. Najprawdopodobniej zgodzi się na przyjazd jeden z dwu Andersonów — rekordzista Szwecji na 1500 mtr. (3:48,8), albo największy specjalista „pół mili" „Ronneby".

Jeszcze jeden człowiek, którego należałoby zaprosić, to A. W. Kreigsman. Trener amerykański jest najznakomitszym specjalistą od budowy bieżni. Bieżnia w Malmö jest takim „cudem", że Anglicy sprowadzili Kreigsmana do Londynu, gdzie stworzył wspaniałą bieżnię, na White City.

„Recepty" Kreigsman zdradzić nie chce. Może jednak zgodzi się przyjechać do nas wczesną wiosną. Gdyby ta wycieczka miała kosztować nawet koło 1.000 zł, lepszy to będzie interes, jak nowy „eksperyment". Dla zainteresowanych (myślę przede wszystkim o PUWF'ie) podaję adres: A. W. Kreigsman. Davidshallsg. 17 Malmö. Pisać należy po angielsku.

Interesem jest także zorganizowanie zawodów, ale naprawdę dobrych zawodów. M. A. I. zebrał z kasy po dwu dniach... 48 tysięcy koron, czyli ok. 63 tysięcy złotych!

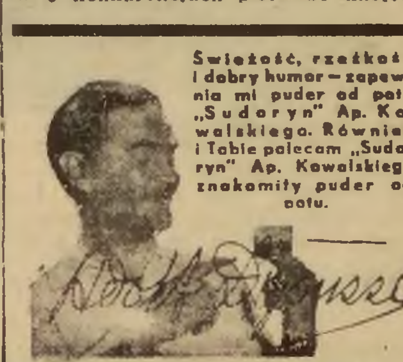
W. Trojanowski.

PO STARTACH DANOWSKIEGO I GĄSSOWSKIEGO W KOPENHADZE

Wszystkie pisma poświęciły kilka ciepłych słów Danowskiemu. Dla Duńczyków lwowianin był rewelacją. Nikt tutaj o nim przed tym nie słyszał, nawet dla „fachowców" był on jednostką nieznaną. Po jego niefortunnym starcie w Malmö, odnoszono się do niego z pewnym sceptycyzmem. Aż tu naraz bomba. Bije on nie tylko duńskiego „fruwającego policjanta" Holgiera Hansena, ale i „samego" L. Lindgrena. Prasa tutejsza wyraża przypuszczenie, że o ile Danowski nauczy się swą setkę „wykańczać" w takim samym tempie w jakim ją zaczyna, to może on na Olimpiadzie w Helsinkach zagrozić nawet Amerykanom (Idrottsbladet)

O Gąssowskim powiedziano tylko tyle, że mimo to, iż jest on, prawdopodobnie, obecnie bez formy żaden Duńczyk z nim na 800 m wygrać nie może, jako dowód przytoczono, że jak w Malmö tak i w Kopenhadze najlepszy z Duńczyków Emanuel Rose dobiegał do mety za Polakiem.

VIK.



Świrk zabity, Paterok uciekł

Panika w boksie śląskim

„Dawne, dobre czasy" — boksu śląskiego znamy wszyscy. Trwały niestety stosunkowo krótko; krócej w każdym bądź razie niż obecny — niezbyt chwalebny stan.

Ze stanu „niemrawości" — przechodzi boks śląski ostatnio w stadium najmniej pożądane. Stadium, które dobitnie ilustrują metody wychowawcze „menerów".

W tych mniej więcej słowach przedstawił nam b. wieloletni członek Śl. O. Z. B. i przewodniczący W.S.S. p. Stanisław Wypusz ze Świętochłowic historię boksu i zaczął uzasadniać:

— Mieliśmy wielu pięściarzy, z najrozmaitszych środowisk, czy słyszano jednak kiedyś, by ktoś „zwiał" do Niemiec? Nie. A dziś? Otumaniony „król nokautu" — Świrk rozpoczął serię — przed kilku miesiącami. Wiedzieliśmy, że pracuje w Bytomiu na kopalni, próbował nawet szczęścia w boksie niemieckim, ale nadaremnie. Wreszcie zdecydował się na powrót. Kula czarnego S. S.-Manna, doścignęła go na kilka metrów przed polską ziemią...

— Przed paru tygodniami, propaganda niemiecka usidliła drugiego „króla nokautu" mańkuta Peteroka. Na razie eks-zawodnik Slavii w Rudzie pisuje wesołe karteczki z Berlina do tych, którzy go się wyrzekli.

— Sukcesem Pateroka jest „przeniesienie" się jego kolegi klubowego, Adamca. Zginął również gdzieś „rewelacja" I. K. B. — Hertel — napewno i on znalazł drogę do Rzeszy.

— Dopełnia ten — nie przynoszący wychowawcom pięściarzy na Śląsku — rejestr piórkowiec Wrazidło z Chorzowa, zawodowy mistrz Polski. Wrazidle przepowiadano wielką karierę w Rzeszy — zdecydował się, złapano go jednak i postawiono przed sąd wojskowy w Krakowie. Dostał kilka ładnych latek. (remb.)

Ruch — Policyjny K. S. 11:5

Forma bokserów w pierwszym meczu o drużynowe mistrzostwo Śląska jest poza nielicznymi wyjątkami słaba. Odnosi się to w szczególności do Kolonki i Waloszka, którzy nie posiadają zupełnie przygotowania kondycyjnego. Jasiński walczył na ogół dobrze, co może zawdzięczać przeciwnikowi, który zmusił go do dużego wysiłku i wydobycia wszystkich umiejętności technicznych.

Nie obyło się oczywiście bez walkoverów. Policyjny oddał walki w wagach średniej i ciężkiej (Piłat jak wiadomo choruje na oczy), a Ruch został zmuszony do oddania punktów z powodu nadwagi swego przedstawiciela w wadze koguciej.

Wyniki poszczególnych walk: Waga musza: Jasiński (R) zwycięża Pawlicę. Walka przez dwa pierwsze starcia zupełnie wyrównana. Dopiero w trzeciej rundzie zaznacza się przewaga Jasińskiego. Waga kogucia: Więcek (P) — Chmiel. Z powodu nadwagi Chmiela zwycięstwo odniósł Więcek. Waga piórkowa: Nowakowski (P) — Krawczyk. Zwyciężył Nowakowski mając przez cały czas walki nie dużą, ale widoczną przewagę. Waga lekka: Manecki (R) — Morawiec; już w pierwszej rundzie sędzia przerywa walkę przyznając zwycięstwo Maneckiemu przez k. o. Waga półśrednia: Waloszek (R) — Badura. Wynik nierozstrzygnięty nie wydaje się być właściwy; zwycięstwo należało się Waloszkowi. Badura walczył dobrze. Posiada on doskonały refleks i po poprawieniu techniki może być groźny. Waga średnia: Wideman (R) zdobywa punkty walkowerem. Waga półciężka: Kolonko (R) — Rembalski. Zwycięstwo odniósł Kolonko. Walka stała na mizernym poziomie, ponieważ obaj rywale od połowy drugiej rundy staniali się na nogach ze zmęczenia. Waga ciężka: Wrazidło (R) w.o. Sędziował w ringu p. Sadłowski. (Lud)

Gierutto i Śliwak

Mimo szalonego upału, na wczorajszych zawodach WOZLA startowało około 60 zawodników. Z czołowych lekkoatletów zobaczyliśmy jedynie Gieruttę, Gburczyka, Śliwaka, Wineckiego i Lewandowskiego. Reszta, bądź wypoczywa na wakacjach, bądź przelękła się gorąca.

Gierutto czuje się doskonale. Kontuzjowaną rękę już wyleczył i spodziewa się szybkiego powrotu pełnej formy. Zawody traktował jako trening przed wyjazdem do Monaco na mistrzostwa akademickie.

Dobre wyniki uzyskali Gburczyk i Śliwak. Rzucić 60.35 m. oszczepem i przebiec 300 m. w 36.4 sek. przy 40 stopniach, nie należy do rzeczy łatwych.

1.000 m. wygrał Winecki w czasie 2:36.6 min., stwierdzając, że ciągle jeszcze jest w bojowej formie. Niestety to już wszystko co było godnego uwagi. Nasza młodzież poza może Piluchem (300 m. — 37 sek.), niczym nie zaznaczyła swej obecności.

Wśród pań na wyróżnienie zasługuje Balcerkówna.

Wyniki zawodów: 100 m. — Marciniak (PKS) 11,8, 2) Dubrawski 11,9; 300 m. — Śliwak (War.) 36,4, 2) Piluch (Skra) 37; 1.000 m. — Winecki (Pol.) 2:36,6, 2) Jurkowski (Pol.) 2:43. 3.000 m. — Janiszewski (PZL) 9:25,1, Janiszewski (War.) 9.40.

Kula — Szwabowicz (Pol.) 12:08, 2) Sylwestrowicz 11:64; dysk — Gierutto (War.) 42,84, 2) Lewandowski 41.92; oszczep — Gburczyk (War.) 60.35; tyczka — Kaczmarczyk 2.80.

Skok wzwyż — Gierutto 175 cm.
Skok w dal — Gierutto 669 cm.
Kula — Balcerkówna 10.10.

Czas pomyśleć o reprezentacji!

Mecz z Węgrami i Francją się zbliża

Za miesiąc polscy lekkoatleci walczą z Węgrami, za półtora miesiąca z Francją. To nasze dwa wielkie (i jedyne) egzaminy. Na nich wyczerpuje się ubogi program tegorocznych meczów międzypaństwowych.

Nie trzeba chyba uzasadniać jakie znaczenie mają te dwa spotkania. Indywidualnymi zwycięstwami na mitingach, można zadziwić i oczarować, ale markę zdobywa się zwycięstwami w bojach międzypaństwowych.

Był moment, że wodzowie lekkiej atletyki mogli ze spokojem myśleć o Budapeszcie i Paryżu. Wspaniały renesans formy „Kusego", wyśmienity debiut Gąssowskiego na 800 m (1:53,8), wysoka klasa Staniszewskiego, piękne wyniki Gierutty, Morończyka, Soldana, Danowskiego — wszystko to upoważniało do optymizmu. Nawet nasze beznadziejne punkty jak skoki w dal i wzwyż, płotki i 400 m, nie osłabiały wiary. Było jeszcze dużo czasu do meczów, a zresztą konkurencje, gdzie Polacy zajmą 2 pierwsze miejsca, ratowały sytuację.

Dziś sytuacja jest dużo gorsza. Tylko niektórzy zawodnicy poszli naprzód, poprawili wiosenną formę Kilku zdołało ją utrzymać. Wielu jednak obniżyło znacznie swe loty.

Nie to jest wszakże najgroźniejsze. Groźny jest fakt, że w tej chwili nie znamy dokładnie naszego stanu posiadania.

Większość czołowych zawodników bawi na wakacjach. Zawodów właściwie nie organizuje się zupełnie. Tradycyjna „przerwa po mistrzostwach" i w tym roku króluje w całym kraju.

Gdyby trzeba było już zmontować reprezentację, komisja sportowa miałaby ciężki orzech do zgryzienia. Niektórych zawodników trudno byłoby w ogóle odnaleźć. Kto poza Hoffmanem skakałby w dal? Marian Hoffman jest w wojsku, prawdopodobnie w słabej formie. Co się dzieje z Zasłoną, który po mistrzostwach Polski skarżył się na kolano i prosił PZLA o pomoc. Jak zestawić 110 m przez płotki? Sulikowski siedzi nad morzem, a Niemiec ma podobno specjalizować się na 400 m.

Nasz „mocny punkt" (na wiosnę) — tyczka — jest obecnie jednym z najsłabszych. Sznajder skacze z trudem 3.80 m. Morończyk leczy ciężką kontuzję ścięgna nogi. Trzeba by się poważnie zastanowić nad podciągnięciem formy Gąssowskiego, który przeżywa wyraźny kryzys.. Jeśli do tego wszystkiego dodamy niewyraźną sytuację z Kusocińskim, który zapewne trochę obrażony (za Helsinki) bawi gdzieś w okolicach Radomia, słaby oszczep i tylko teoretycznie silny trójskok (czy Lukhaus w ogóle trenuje?) — będziemy mieli pełny obraz tej smutniejszej strony naszej lekkiej atletyki w chwili bieżącej.

Tymczasem nasi przeciwnicy nie próżnują. U nich nie ma „przerwy". Węgrzy nie są dziś tym czym były jeszcze niedawno — dla nas są jednak nigdy jeszcze niepokonanym rywalem.

Z Francuzami nie pójdzie tak łatwo jak w Warszawie. Startują od wczesnej wiosny i coraz lepiej się spisują. Ciężki mecz z Niemcami dał im z pewnością dużo Za tydzień mają mecz z Holandią. A właśnie z Francją musimy wygrać. Musimy zadokumentować, że zwycięstwo w Warszawie nie było przypadkowym wykorzystaniem słabości przeciwnika

Pod koniec sierpnia odbędą się międzynarodowe zawody Warszawianki. Wszyscy czołowi zawodnicy polscy muszą wziąć w nich udział. Niech to będzie wielka rewia naszych sił przed meczem z Węgrami i z Francją. Eliminacyjne zawody kończą się zwykle katastrofalną absencją lekkoatletów. Na tym mityngu o podobnych dezercjach nie może być mowy. Trzeba wiedzieć wszystko o wszystkich.

Mecz w Budapeszcie i w Paryżu — rozstrzygnie się już w Warszawie.

E. T.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. M. 1) Dziesięciobój punktuje się według specjalnej tabeli fińskiej. 2) Jest.

P. C. Z. — Warszawa. Można przeczytać na miejscu.

P. Ber. — Tomaszów Maz. 1) Przepraszamy za omyłkę. W 1934 r. odbyły się jedne całkowite rozgrywki pucharu Davisa, oraz początek drugich (na jesieni), które ukończono w 1935 r. 2) Półfinały Wimbledonu 1931 r.: Wood zwyciężył Perry'ego, a Shields — Borotrę.

„Zwolennik piłki" — Pabianice. 1) W meczu ze Szwecją (Sztokholm, 1924 r.) Görlitz w 10 min. zastąpił Wiśniewskiego; 2) w meczu z Węgrami (Budapeszt, 1936 r.) Kisieliński zastąpił po przerwie Szumca; 3) Malczyk; 4) Tak, w meczu z Czechosłowacją (Kraków, 1926 r.) w 50 m. zastąpił Domańskiego; 5) Polska — Szwecja 3:0 (2:0) — Fontowicz; Martyna, Bułanow; Seichter II, Chruściński, Mysiak: Szczepaniak, Pazurek, Smoczek, Ciszewski, Sperling. Czechosłowacja — Polska 4:0 (1:0): Fontowicz, Martyna, Bułanow, Szaller, Kotlarczyk I i II, Szczepaniak, Nawrot, Smoczek, Pazurek, Bator. Polska — Jugosławia 6:3 (5:2). Pierwszych pięciu j. w. — Mysiak (zam. Szallera), Riesner, Kniola, Nawrot, Ciszewski, Balcer. Polska — Jugosławia 3:0 (0:0): Otfinowski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak, Riesner, Pazurek, Nawrot, Ciszewski, Bator.

Najlepsza rakieta Europy

Franjo Puncec



PUNCEC
najlepszy obecnie tenisista europejski.

Na szerokich, atletycznych barkach kwadratowa, typowo słowiańska głowa. Przysadkowaty tułów i stosunkowo krótkie nogi zdradzają solidność.

Nazwiska Franja Punceca nie należy wymieniać jednym tchem wraz z „wielkimi" świata tenisowego. Nie posiada iskry geniuszu, bez której — nie ma czempiona. Talent jego ma granice. Puncec demonstruje uderzenia, które można opanować drogą wytrwałej i energicznej pracy. Klasę swą uformował na twardych placach Europy, na których pewność i zacietość są wielkimi atutami.

Sukcesy jego są wynikiem wytrwałości. Elementem jego to gra z głębi kortu, gdzie ryzyko jest najmniejsze i gdzie rola maszyny do odbijania piłek uwydatnia się najkorzystniej. Porywający bieg do siatki nie da się pogodzić z jego stylem. Puncec idzie do przodu tylko wówczas, gdy nie ma już innej rady, lub gdy sukces gwarantowany jest na 100 procent. Nie lubi awanturniczego ryzyka.

Puncec nie jest indywidualnością! Dlatego też niesłusznie porównywano go z Lacoste. Lacoste, który również nie lubi iść do siatki, był jednak większym matematykiem i strategiem kortu. Koncepcje jego miały większy polot i śmiałość. Budował kunsztowne rusztowania uderzeń, kryjąc w nich podstępne zasadzki. Puncec jest skromniejszy, bardziej pojedyńczy i mniej pomysłowy. Kroczy wypróbowanymi szlakami.

Puncec jest dobrze funkcjonującym automatem tenisowym. Panuje nad uderzeniami, które wykonuje, a wykonuje tylko te uderzenia, nad którymi całkowicie panuje. Jest dobrym rzemieślnikiem wśród artystów. Leży to w naturze wypadków, że solidny rzemieślnik częstokroć bierze górę nad artystą. Tym tłómaczyć należy pozycję Punceca w światowym tenisie.

Jego wytrwałość, oparta na atletycznej budowie okazała się ważnym czynnikiem. Forma Punceca nie podlega wahaniom. Jest regularny niczym zegarek. Nie zmienia szybkości uderzenia. Dlatego też nie było wypadku, by zawiódł w decydującej chwili.

Nie było też wypadku, by wzniósł się ponad własne możliwości. Przeciwnik, którego Puncec potrafi zgnieść swymi ograniczonymi środkami, nigdy z nim nie wygra. Jugosłowianin nie będzie miał jednak żadnej szansy z graczem rzeczywistej, światowej klasy. Chyba, że matador ma swój słaby dzień. Zdarza się to największym sławom. Im mechanizm delikatniejszy, tym łatwiej o zacięcia. Nie zdarzają się one natomiast nigdy Puncecowi. Nie przeszkadza mu ani upał ani zimno, nie poddaje się humorom ani stanom psychicznym.

Franjo Puncec jest twardym atletą, maszyną, która pracuje regularnie przez cały Boży rok. Nie stwarza niespodzianek, ale brak prawdziwej klasy jest aż nadto widoczny. Najlepiej czuje się w Zagrzebiu, gdzie jest niemal nie do pokonania. Publiczność i sędziowie boczni robią swoje. Poza Zagrzebiem reprezentuje pewność i zaufanie, pracuje wytrwale od pierwszego do piątego seta.

Regularność automatu zastępuje iskrę geniuszu, wytrwałość pozwala przeboleć brak formatu. **Edgar**

Sensacyjni goście na kortach Legii

Kho Sin Kie i Choy grają ciekawie i dobrze



JÓZEF HEBDA
(w karykaturze Bis).

Czy aby Kho Sin Kie przyjedzie? A może w ostatniej chwili zostanie powołany... do armii chińskiej i zamiast do Warszawy powędruje na front, aby walczyć z Japończykami...

Nie ma o to obawy. Kho Sin Kie posiada autentyczny paszport holenderski... Urodził się bowiem w dniu 2 września 1912 r. w Soekaradja na wyspie Jawie, która wchodzi w skład Indii holenderskich. Jednak Kho Sin Kie jest Chińczykiem — co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Dość popatrzeć na jego skośne oczy — i suchą jak bambus figurę. Ma on 179 cm wzrostu, a waży przeciętnie 67 kg.

REKORD KHO SIN KIE

Chińczyk zaczął grać w tenisa mając lat 12, ale właściwie nauczył się wielkiej gry po przyjeździe do Europy w 1936 r. Wkrótce dał się we znaki graczom europejskiem i lista jego ofiar powiększała się z miesiąca na miesiąc. Oto jego rekord — Chińczyk szczyci się zwycięstwami nad: Lessuerem, Murrayem, Austinem, Crammem, Boussus, Stefanim, Schroederem, Palmierim, Kukuljevicem, Cejnarem, Mako. Prennem, Ellmerem, Stedmanem, Melfrovem i Miticem.

A więc lista ofiar wcale pokaźna. Nie znaczy to, aby Chińczyk był lepszy od nich wszystkich — ale w każdym razie nawet sporadyczne zwycięstwa dużo mówią o jego klasie i wskazują, że może być niebezpieczny dla najlepszych.

Wielką niespodziankę zrobił w tym roku Kho Sin Kie Anglikom, gdyż podczas mistrzostw Anglii na ziemnych kortach w Bournemouth wyeliminował angielskich graczy daviscupowych! Pobił bowiem Shayesa oraz Mc. Phalla i doszedł do finału, w którym spotkał się... ze swym rodakiem Choy. Ten znów wyeliminował po drodze Shaffiego i Mare 0:6, 10:8. 6:1, 9:7.

W finale Kho Sin Kle pobił swego rodaka 7:5, 6:1, 6:4.

TŁOCZYŃSKI O ŻÓŁTYM RYWALU

— A jak gra Kho Sin Kie? Z takim pytaniem zwracamy się do Tłoczyńskiego.

— Walczyłem z Chińczykiem w Mentonie przed trzema laty i wygrałem z nim w trzech setach. To był mecz trudny, bo Chińczyk liftuie zarówno beckhand jak i forhand. Operuje on niebezpiecznymi, krótkimi crossami, a jest również mistrzem drop-shotów. Wreszcie liczne wypady do siatki czynią z Chińczyka gracza b. groźnego.

Muszę jeszcze lojalnie przyznać, że mój żółty partner grał ze mną niedysponowany, gdyż miał jakieś bóle w krzyżu, które w następstwie przez dłuższy czas nie pozwoliły mu walczyć na korcie..

Kho Sin Kie był również moim partnerem deblowym w Baden - Baden Grało się nam bardzo dobrze i doszliśmy do półfinału, bijąc po drodze Journu'a i Jamaina, a ulegliśmy Anglikom Peters — Oliff

Hebda grał singla z nim w Baden—Baden i przegrał.

Kho Sin Kie ma grę bardzo efektowną, często chodzi do siatki i jestem przekonany, że będzie się podobał wymagającej publiczności warszawskiej.

PREZENTUJEMY MISTER CHOY'A

A teraz kilka słów o Wal Chuen Choy. Ujrzał on światło dzienne w Kantonie 9 lutego 1914 r Przyjechał do Anglii na studia średnie do Framlingham (Suffolk) i tam dopiero zaczął grać w tenisa. Dlatego może jego styl jest typowo angielski.

To gracz małego wzrostu, gdyż ma tylko 173 cm, przeciętna jego waga wynosi 62 kg. W tej chwili Chińczyk studiuje politykę ekonomiczną w Cambridge.

Pierwsze kroki na korcie przyniosły mu rozczarowanie. Przegrał bowiem z emigrantem rosyjskim Rodzienko. Zaczął jednak czynić szybkie postępy i dziś ma na rozkładzie takie rakiety jak: Tanasescu, Badin, Metaxa. Pelizza, Lee, Oliff, Jones, Chaffi (dwukrotnie). Maneff, Malfroy i Hare.

CHINY — FRANCJA

Chińczycy w tym roku spotkali się w meczu o puchar Davisa z Francją i ulegli po ciężkiej walce 1:4. O zażartości spotkania świadczą scory: Destremau — Kho - Sin - Kie 5:7, 6:3, 1:6, 7:5, 6:0. Boussus — Choy 1:6, 6:4, 6:4, 6:1.

W deblu Chińczycy okazali sie parą mało niebezpieczną — już po 39 m. walki przegrali z Petrą i Pelizza 2:6, 0:6, 3:6.

W trzecim dniu wystawiono już rezerwowych graczy; Kho Sin Kie pobił Petrę 2:6, 9:7. 6:3, 6:4! Pelizza pokonał Ho Jin Heana 7:5. 4:6, 6:2. 6:4.

Z powyższych rezultatów wynika, że Hebdę i Tłoczyńskiego nie oczekuje wcale łatwe zadanie, a gdy jeszcze dodamy, że obaj mają stare porachunki z Kho Sin Kie — mecz zapowiada się naprawdę ciekawie.

K. Gryżewski

W skład polskiej drużyny na mecz z Chinami wejdą singliści Hebda i Tłoczyński. Para deblowa zostanie wystawiona w zależności od przebiegu pierwszego dnia meczu. (g)

Baworowski wrócił do formy

Legia prowadzi 4:0 z WLTK

Zamiast spotkania jugosłowiańsko-polskiego zobaczyliśmy w Warszawie „derby" lokalne, mecz WLTK — Legia o mistrzostwo drużynowe Polski. Mimo, że Legia nie wystąpiła w najlepszym składzie (bez Tłoczyńskiego), mecz stał na pewno na wyższym poziomie, niż ten, którego mogliśmy oczekiwać od niedoszłych gości. Traktowano mecze raczej towarzysko, ryzykowano wiele, ale denerwujące błędy okupione zostały licznymi, wspaniałymi zagraniami. Nawet Bełdowski w pierwszym secie meczu z Gotszalkiem miał cały szereg piłek najwyższej klasy. Drajw z forhendu siał spustoszenie, parę volejów zaimponowało. Gotszalk grał co prawda słabo, miał krótką piłkę, która wyjątkowo odpowiadała Bełdowskiemu. Wygrał on pierwszego seta 6 : 4 i prowadził 2 : 0 i 40 : 30. W tym momencie wystrzelał już jednak cały zapas amunicji, zaczął serię najprostszych błędów i przegrał 10 gier z rzędu, mając przebłyski dawnej klasy w jednym jeszcze wygranym gemie. Wynik 4 : 6. 6 : 2. 6 : 1 dla regularnego zaciętego, nie rezygnującego z żadnej okazji. Gotszalka.

Mecz Spychała — Baworowski robił wrażenie pokazówki. Spychała miał cały czas inicjatywę w swym ręku, atakował, prowadził grę i... albo psuł piłkę, albo dawał ją na forhend Baworowskiemu, który momentalnie kończył. Spychale udało się parę serwisów i lobów, ale częściej Baworowski kończył smeczem. W drugim secie walka jest bardziej zacięta, Baworowskiemu nie sprzyja szczęście; dopiero przy stanie 5 : 5 finiszuje, demonstruje teraz parę wspaniałych przygotowanych ataków, które możnaby pokazać bez wstydu w Wimbledonie, czy Forest Hills.

Dla tych dwu gemów warto było zobaczyć spotkanie.

Po drugim dniu meczu Legia — WLTK, klub wojskowy prowadzi 4:0.

Baworowski, który przed tygodniem miał pewne trudności z Bełdowskim, tym razem wygrał gładko, bo też tym razem grał dużo lepiej, zyskał bowiem na regularności. Natomiast Bełdowski nieco obniżył swą formę i nie mógł się zdobyć na atak, ograniczając się tylko do defensywy. Wynik 6:3, 6:2.

W grze juniorów Tomaszewski (L) z wielkim trudem wygrał z Olszowskim 6:8, 6:3. 7:5. Mecz trwał przez dwie godziny i był dość emocjonujący, gdyż Tomaszewski w pierwszym secie prowadził 5:1 i przegrał! Gracz Legii zbyt wolno ruszał się po korcie i miał stale spóźniony refleks, a w momentach decydujących nie był w stanie zdobyć się na kończące piłki. Tomaszewski ma na usprawiedliwienie noc spędzoną w wagonie.

W spotkaniu dublowym zdawało się, że para Tłoczyński Baworowski (L) rozniesie zespół Spychała — Bełdowski — tymczasem napotkała na twardą przeszkodę, pierwszego seta wygrywa po ciężkiej walce 6:4, ale w drugim Bełdowski podciąga się do poziomu swych kolegów i WLTK prowadzi już 4:1. Legia wprawdzie wyrównuje, ale Spychała — Bełdowski jeszcze raz prowadzą 6:5 i wreszcie mecz zostaje przerwany z powodu ciemności przy stanie 6:6. Para Legii narzuciła bardzo duże tempo. Można jej zarzucić, że grała zbyt na siłę, a za mało mózgiem. (g)

DZIŚ DOKOŃCZENIE MECZU

Na kortach W.L.T.K. dokończony zostanie dziś mecz z Legia. Program przewiduje następujące pojedynki: Zofia Jędrzejowska — Matuszewska; Z. Jędrzejowska, Ign. Tłoczyński, Spychała i Gotszalk — Spychała. Początek o godz. 16.00. Wstęp — bezpłatny. (r)

Doroczny turniej o puchar dyr. Regulskiego, zwany „pierwszym krokiem" tenisowym, odbędzie się, jak zwykle, na kortach WLTK. Początek w dniu 28 bm. Do turnieju dopuszczone są również dziewczęta. Dotychczas już napłynęło 5 zgłoszeń, w tym jednej tenisistki. (g).

*

TŁOCZYŃSKI TRZECI

Listę najlepszych graczy Europy ustalił sekretarz Komitetu pucharu Davisa Francuz Kauffman. Tłoczyński zajmuje na niej honorowe trzecie miejsce, ustępując tylko Puncecowi i Crammowi. Za nim znaleźli się Henkel, Kukuljevic, Austin, Asboth, Boussus, Mitic i de Stefani.

Pozycję Tłoczyńskiego motywuje p. Kauffman w następujący sposób: „Gracz robiący wielkie postępy. Zwycięstwo w pucharze Davisa nad Henklem w Roland Garros nad Miticem, dobra obrona z Riggsem na mistrzostwach Francji, słaba forma w Wimbledonie".

L'Auto aprobuje tę liste aż do ósmego miejsca, co potwierdza dobrą opinię, jaką Polak cieszy się w Paryżu.

Zupełnie zwariowaną listę daje zato pismo jugosłowiańskie Politika Czołowe miejsce zajmują naturalnie aktorzy meczu w Zagrzebiu: 1) Puncec, 2) Henkel, 3) Kukuljevic, 4) Mitic, 5) Menzel, 6) Tłoczyński, 7) Asboth, 8) Austin, 9) Szigeti, 10) Pallada. Jugosłowiański dziennik Vreme tak klasyfikuje graczy: 1) Puncec, 2) Henkel, 3) Menzel, 4) Austin, 5) Kukuljevic, 6) Tłoczyński, 7) Szigeti, 8) Mitic, 9) Pallada.

ŚLUSARZ, mistrz Polski juniorów, przeniósł się ze Śląska do Wejherowa i grać będzie w przyszłości w barwach tamtejszego klubu.

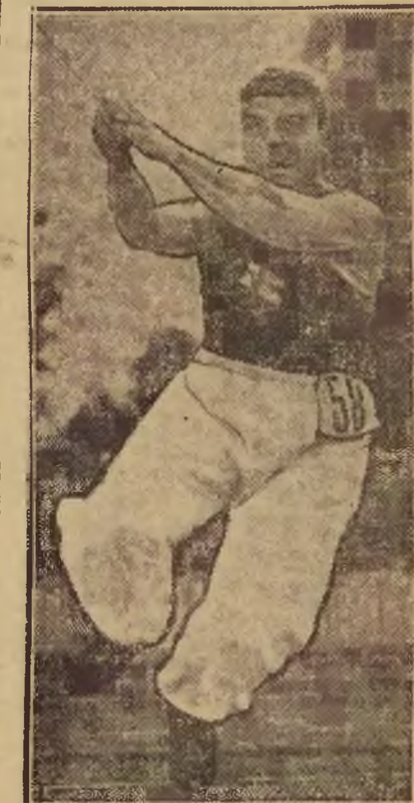
I DUBEL NIE POMÓGŁ
Pomimo zwycięstwa pary Menzel — Henkel nad Puncecem i Kukuljevicem (bliżsi), Jugosławia pokonała tenisistów Niemiec 3:2 w finale strefy europejskiej Pucharu Davisa.



WSPANIAŁA ZMIANA
Neckerman — Scheuring, ostatnich biegaczy reprezentacyjnej sztafety Niemiec 4x100 m., która pobiła rekord Europy, uzyskując czas 40,1 sek. Jako pierwsi biegli Borchmayer i Hornberger.

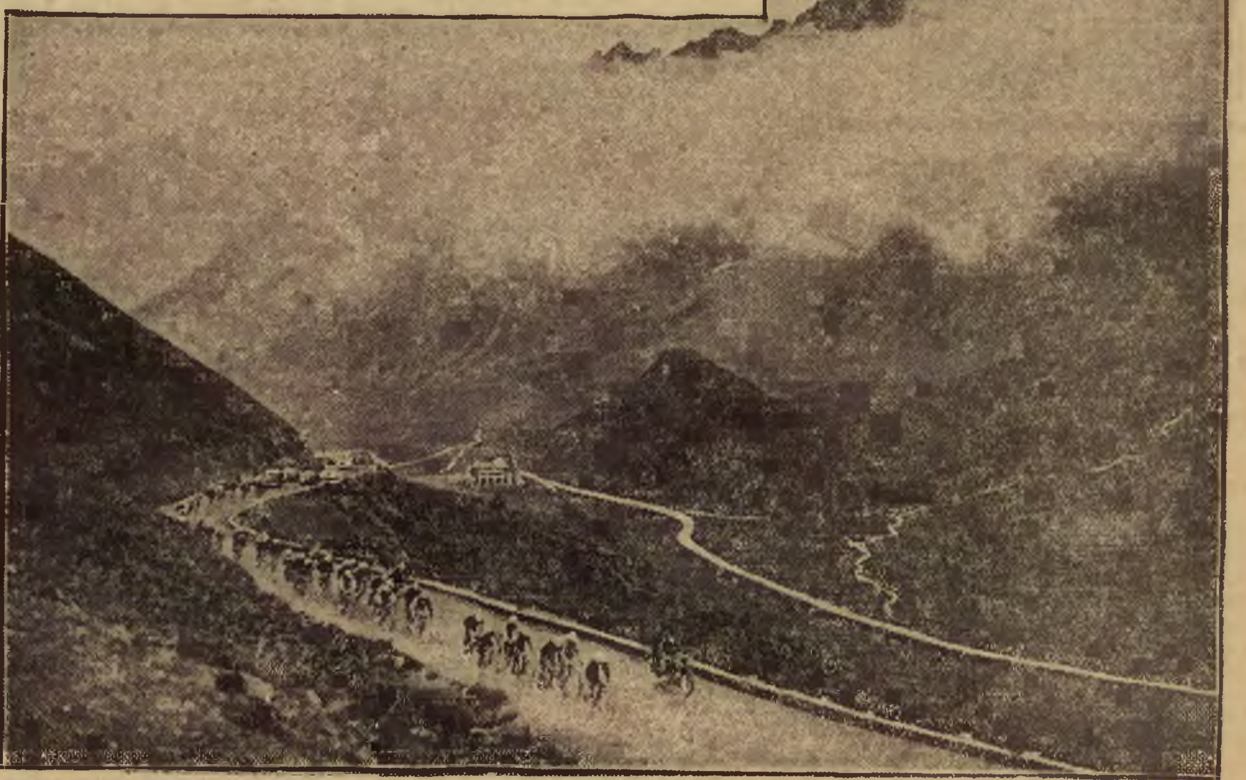
JUGOSŁOWIANIN BIJE REKORD

BIAŁOGRÓD. 6.8. — Jugosłowiański pływak Zizek ustanowił w Suszaku nowy rekord Europy na 400 m. st. dow. w czasie 4:46,4. Dotychczasowy rekord należał do Francuza Taris i wynosił 4:47,7.



FIN VEIRILA
uzyskał w rzucie młotem na zawodach w Malmö świetny wynik — 58,76 m.

TUŻ POD CHMURAMI
jechali uczestnicy Tour de France na pięknych serpentynach alpejskich etapów.



Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT